Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 159. Telefon Administracyi nr. 1201.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

**Ceny prenumeraty:** Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

| | | | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 K 50 h. | z dwukrotną | 3 K — h. |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | wysyłką | 9 „ — „ |
| rocznie | 30 „ — „ | pocztową | 36 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

**Ceny ogłoszeń:** Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 412. Lwów, poniedziałek 4. grudnia 1911. Rok 1



# Ostatnie wiadomości

## Sprawy wewnętrzne.

### Tworzenie większości.

**Głosy prasy poniedziałkowej.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Gazety poniedziałkowe stwierdzają, że w sytuacyi parlamentarnej, dzięki porozumieniu się rządu ze stronnictwami w sprawie ekonomicznych inwestycyi, nastąpiło znaczne polepszenie, wobec czego spodziewać się należy, że program przedświąteczny będzie na czas załatwiony.

„Sonn- und Montags-Zeitung" ubolewa tylko nad tem, że prace komisyi budżetowej tak powoli postępują naprzód. W tymże samym czasie możnaby już było załatwić nie prowizoryum budżetowe, lecz budżet.

Co się tyczy utworzenia większości, stwierdza „Sonn- und M.-Zeitung", że widoki zrzeczenia się stronnictw, celem utworzenia zwartej większości, również się polepszyły, bo stronnictwa w zachowaniu się rządu upatrują gwarancyę, że rząd nie myśli o stosowaniu paragrafu czternastego.

### Po upadku szefa sztabu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Półurzędowa gazeta „Magyar Nemzet", omawiając upadek szefa sztabu generalnego Conrada dowodzi, jak silnie oba rządy walczą przeciwko podwyższeniu ciężarów wojskowych. Parlamenty obecnie zostały przekonane, że przedłożenia wojskowe przedstawiają się istotnie jako minimum żądań postawionych przez zarząd wojskowy.

Koszut krytykuje dziś w bardzo ostrych słowach, tak następcę tronu, jakoteż Conrada.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Stronnictwo Justha skonsternowane jest z powodu ustąpienia Conrada, bo liczyło na upadek hr. Aehrenthala.

Gazety stronnictw opozycyjnych w niesłychany sposób napadają na następcę tronu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „Morgen" donosi z Rzymu, że właściwych początków konfliktu między hr. Aehrentalem a Conradem v. Hötzendorf szukać należy w Rzymie. — Ambasador austro-węgierski w Rzymie Merey kilkakrotnie już wskazywał na to, że polityka hr. Aehrenthala budzi we Włoszech bardzo wielką nieufność i że koncentracya wojsk na granicy włoskiej ostatnimi czasy spowodowała agitacyę we Włoszech przeciw Austro-Węgrom. Merey, który swego czasu był pierwszym szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych pod Gołuchowskim, należy do tych dyplomatów, którzy są przeciwnikami obecnej polityki Ballplatzu i tłumaczą nieufność rządu włoskiego właśnie tem, że sztab generalny Austro-Węgier przeprowadza swe operacye wojskowe, nie licząc się z efektem, jaki one wywołać mogą we Włoszech.

Faktem jest, że o ustąpieniu szefa sztabu generalnego Conrada wiedziano o cały dzień przedtem w Berlinie i w Rzymie, nim dowiedziano się o tem w Wiedniu, tak, że dymisya Conrada uchodzi wprost za ustępstwo dla Włochów. Wskutek tej dymisyi stanowisko Mereya zostało wzmocnione, gdyż w Rzymie zapanowało ogólne przekonanie, że najbliższą ofiarą będzie hr. Aehrenthal, więc też liczą się z tem, że po tegoż ustąpieniu będzie następcą jego p. Merey.

Całą tę informacyę należy oczywiście przyjąć z odpowiednią rezerwą do wiadomości.

**Włochy a trójprzymierze.**

**Rzym.** (Tel. wł.) W tutejszych kołach urzędowych stanowczo zaprzeczają wszelkim wiadomościom, jakoby Włochy zamierzały po upływie mocy obowiązującej układu z Niemcami i monarchią austro-węgierską wystąpić z trójprzymierza. Również zaprzeczają wiadomościom, jakoby Włochy w r. 1909 mobilizowały się przeciwko monarchii. Stwierdzają też, że nie ulega wątpliwości, że trójprzymierze będzie odnowione.

**Wojsko a język czeski.**

**Praga.** (Tel. wł.). Czeskie gazety publikują rozporządzenie komendantury korpusu praskiego, podpisane przez komendanta Kollera, który oświadcza, że władzom wojskowym nie wolno załatwiać żadnych czeskich pism ze strony władz rządowych, lub ze strony sądów cywilnych, wyjąwszy, jeśli idzie o sprawę, której zwłoka byłaby niebezpieczna.

## Wybory do Sejmu.

**Kandydatura dra Germana.**

**Gorlice.** (Tel. wł.) Wczoraj na przedwyborczym wiecu stawał tu dr. German, jako kandydat na posła sejmowego z okręgu Jasło-Gorlice. Urządzono mu gorącą owacyę i jednomyślnie uchwalono jego kandydaturę. Wszechpolacy ponieśli na wiecu sromotną klęskę. Kandydatura dr. Germana ma zapewnione widoki.

## Sprawy zagraniczne.

### Rosya chce awantury?

**Niepokojące narady.**

**Petersburg.** (Tel. wł.). Do cara, do Liwadyi przybyli wczoraj minister spraw zagr. Sazonow, minister wojny Suchomlinow, oraz komendant floty czarnomorskiej. Rozważano jak słychać, plan wojskowych przygotowań przeciw Austryi.

(Wiadomość ta zakrawa na „kaczkę" dziennikarską, raczej przypuszczać należy, że tematem narad była sytuacya w Persyi. *Red.*).

### Przed rozbiorem Persyi.

**Grabież postanowiona.**

**Londyn.** (Tel. wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych przygotowuje podział Persyi. Uczyniono już wszystkie odpowiednie zarządzenia, w porozumieniu z Rosyą. Także Turcya ma otrzymać część kraju na Zachodzie.

**Szlachetna neutralność.**

**Berlin.** (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg." w tygodniowym przeglądzie pisze o rozwoju wypadków w Persyi: Wobec zwiększającego się wrzenia w Persyi, zajęcie jej poszczególnych części przez Rosyę jest nieuchronne. Nam chodzi przedewszystkiem tylko o to, aby wewnątrz kraju przywrócony był spokój.

**Awanse Rosyi.**

**Teheran.** (TBK.) (Reuter). Telegrafują z Kaswinu, że wojsko rosyjskie rozbroiło w Reszt tamtejszą milicyę perską i obsadziło urząd telegraficzny. Z wszystkich części kraju nadchodzą telegramy, ofiarujący pomoc parlamentowi perskiemu.

**Teheran.** (TBK.) (Reuter). Według nadeszłych tu wiadomości, na 30 mil (angielskich) na południe od Reszt pojawiło się 2.000 Rosyan. Do Teheranu przybyło 25, do Kaswinu 2.000 kozaków.

**Niezawisłość Mongolii.**

**Pekin.** (B. Reutera). W Urga oddaleni urzędnicy chińscy proklamowali niezawisłość Mongolii.

## Wojna włosko-turecka.

### Walki pod Derną.

**Berlin.** (Tel. wł.). „Berl. Tageblatt" donosi z Konstantynopola: Edem-basza, komendant w Tobruku, telegrafował, iż według doniesi nia Enver-beja, Włosi napadli dnia 25. z. m. na pozycye turecko-arabskie koło Derny, że jednakowoż po długiej walce napad włoski został odparty i Włosi musieli się cofnąć, ze stratą około 200 żołnierzy.

### Z obawy przed atakiem.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Korespondent gazety „Politika" donosi z Salonik, że liczą się tam powszechnie z ewentualnością ostrzeliwania miasta przez Włochów. Wobec tego poczyniono w kołach wojskowych wszelkie zarządzenia. Wszystkie porty są bardzo dobrze obwarowane.

### Czarnogóra nie śpi.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.). Z Salonik donoszą: Według doniesienia Dżawid-baszy ze Skoplie, koło miejscowości Palawaca miało się zebrać około 2000 Czarnogórców, którzy zamierzają maszerować na Prisrend i Diakowę.

### Działa w ruchu.

**Paryż.** (TBK.). Z Trypolisu donoszą: Pancernik „Re Umberto" bombardował miasto Tadżurra.

## Z zaboru i caratu.

## Za zamach na szpiega.

**Warszawa.** (Tel. wł.). Izba sądowa drogą apelacyi potwierdziła wyrok sądu okręgowego, zasądzającego sprawców nieudałego zamachu na prowokatora Wojciechowskiego — na 3. względnie 2 lata i 8 miesięcy.

### Samorząd w Królestwie.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Duma rozpocznie jutro obrady nad projektem samorządu miejskiego w Królestwie.

### Proces kielecki P. P. S.

**Warszawa.** (Tel. wł.). Z oskarżonych o należenie do kieleckiej P. P. S. 18 osób, skazano na 10 lat ciężkich robót, 19 na dożywotnie osiedlenie, 7 uwolniono. Również wszystkie kobiety skazano na dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

## Różne.

### Nowy rekord powietrzny.

**Paryż.** (Tel. wł.) Lotnik Prévost postawił nowy rekord w lotnictwie, wykonawszy lot z pasażerem na wysokości 3000 m. Wzlot trwał 55 min., spadek 12 min.

### Wesoły dłużnik.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Właściciel ogromnej restauracyi i kawiarni ogrodowej „Mirabelle" w Simmering, Ryszard Ritz, uciekł do Ameryki, pozostawiwszy prawie milion długów. Ucieczkę jego dopiero dziś odkryto, gdyż Ritz, człek nie pozbawiony humoru, rozesłał ze statku płynącego w kierunku do Ameryki, karty do znajomych na których widnieje jego fotografia w towarzystwie Cyganiewicza.

Szkodę ponoszą liczni kupcy, rzemieślnicy i handlowcy.

### Humbertowa obłąkana.

**Paryż.** (Tel. wł.) „Gaulois" donosi, że Teresa Humbert, osławiona oszustka popadła w więzieniu w obłęd, tak, że musiano ją przewieźć do zakładu dla obłąkanych.

### 10 dni aresztu za rozmowę polską.

**Poznań.** (Tel. wł.) Aresztowano tu ponownie p. Felicyę Gosienicką za rozmowę polską z dziaćmi w szkółce i zasądzono na 10 dni aresztu.

W sprawie tej ma być wniesiona interpelacya w Reichstagu.

## Proces o milionowy spadek.

(*Siódmy dzień rozprawy*).

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się ze znacznem opóźnieniem i dopiero o godz. 10. przystąpił trybunał do dalszego przesłuchania świadków. Pierwszy staje

### Bronisław Łukomski,

b. komisarz policyi lwowskiej, obecnie st. komisarz magistratu w Stanisławowie i kierownik tamtejszej policyi. Zaprzysiężeniu tego świadka sprzeciwia się obrona.

Wywiązuje się dłuższa polemika pomiędzy obrońcami a prok. Niewiadomskim, zakończona uchwałą trybunału, dopuszczającą zaprzysiężenie św. Łukomskiego.

Poznałem się — opowiada św. Łuk, — ze Schratterem w r. 1908, kiedy interweniował u mnie w sprawie Pollaka. Tego samego dnia wieczorem spotkaliśmy się w teatrzyku „Olimpia". Tam przy piwie, dr. Schratter wtajemniczył mię w sprawę testamentową. Opowiadał dalej dr. Schratter o tem, że hr. Wolański Mikołaj pozostawił testament, mianujący spadkobiercami synów Anny hr. Wolańskiej, tymczasem testament ten skradziono, szereg świadków przysiągł w sądzie, iż go wcale nie było. O tem wszystkiem — opowiadał dalej dr. Schratter — wiem od Beluchowskiego, którego zeznania w tym kierunku spisałem. W r. 1901 dostał za to Beluchowski od Boguckich wieś Głęboką i gotówkę, a że wszystko to już stracił, więc w r. 1906 zapragnął coś jeszcze dostać. Interweniował dr. Schratter i po długich pertraktacyach Aleksander Bogucki wypłacił Beluchowskiemu 200.000 K, w obecności pp. Schratterów i Kaufmana.

Beluchowski podczas pertraktacyi urządził awanturę grożąc, iż sam odda się w ręce sprawiedliwości. Wówczas także odczytać miał Schratter wyjątek z testamentu, co spowodowało znany wykrzyknik ze strony Aleks. Boguckiego, iż wyjątek ten jest nieścisły. Z tego Schratter wnioskował, iż musiał rzeczywiście być testament pisemny. Dalej opowiadał dr. Schratter Łukomskiemu, że „Boguccy „zrobili na nim wrażenie zbrodniarzy".

Gdy Schratter umówił się już był zupełnie ze mną — opowiada dalej świadek — wówczas wyjął z portfelu list zaadresowany do Anny hr. Wolańskiej i ze słowami „wobec tego już go nie wysyłam", wrzucił go do pieca.

Wogóle p. Łukomski obciąża silnie wszystkich oskarżonych i podtrzymuje swe dotychczasowe zeznania, złożone w śledztwie. —

## Kronika z ostatniej chwili.

### Setna rocznica urodzin Krasińskiego.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi teatralnej, wybranej z łona ogólnego komitetu obchodowego. Na zaproszenie przewodniczącego komisyi, radcy dworu, A. Krechowieckiego zebrali się członkowie Komisyi w lokalu redakcyi „Gazety Lwowskiej".

Przybyli: prof. Kallenbach, Dembiński, Gubrynowicz, dyr. Heller, T. Czapelski, Jarocki, Schröder, Wasylewski, Zagórski i skarbnik Badecki. Zastanawiano się obszernie i szczegółowo nad sprawą wystawienia jednego z dzieł Krasińskiego „Irydiona" lub „Nieboskiej" na scenie.

Omawiano możliwość wystawienia „Nieboskiej" w przeróbce Kotarbińskiego, dyr. Heller zaś przedłożył przez siebie opracowany projekt inscenizacyi obu arcydzieł.

W ożywionej dyskusyi zabierali głos pp.: Krechowiecki, Kallenbach, Dembiński, Czapelski, Heller, Schröder, Zagórski i Wasylewski.

Postanowiono na razie zbadać dokładnie wartość artystyczną przedłożonych przeróbek, poczem dopiero będzie można powziąć ostateczną decyzyę, które z dwu arcydzieł Krasińskiego ukaże się na deskach scenicznych w dniu jubileuszowego obchodu.

## Sprawozdania giełdowe i towarowe

### Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń,** dnia 4. grudnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·63, Renta majowa 91·45, Węgierska renta koronowa 90·55 Akcye kredytowe 652 75, Kredytowa węg. 852 — —·—, Bank anglo-austr. 326·25 Unionbank 629 50, Bankverein 543·00, Laenderbank 553·50, —·—, Kolej państw. 732·—, Lombardy 110·50, Elbeta —·—, Fabryka broni 777·50, Akcye tytoń. 000·00 Alpiny 843·—, Rima Muranyi 673·50, Praskie Towarzystwo żelazne — —, Losy tureckie 243·50 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank Ziemski 99·25 Skoda 682·50.

Usposobienie: spokojne.

## Po zamknięciu numeru.

## Zwrot w sprawie Macocha

**Warszawa.** (Tel. pryw.) W sprawie Macocha nastąpiła niespodziana zwłoka z powodu wznowienia śledztwa. Oto mianowicie znaleziono w podwórzu więzienia w Piotrkowie w pobliżu celi Macocha list zaadresowany do prokuratora.

W kopercie znajdował się oryginalny list, pisany przez Izydora Starzewskiego do Damazego Macocha, z prośbą o zeznanie, że Izydor o zabójstwie Wacława nic nie wiedział.

List ten był pisany na zmianę po łacinie i po polsku, dlatego sąd zwrócił się do dyrektora gimnazyum klasycznego w Piotrkowie o wyznaczenie dwóch tłumaczy.

Nadto przy rewizyi cel Damazego i Izydora znaleziono inne jeszcze listy. W następstwie tego prokurator zażądał zwrotu wszystkich aktów od Izby sądowej warszawskiej w celu śledztwa dodatkowego, które potrwa może znowu rok lub dłużej.

# Ministerstwo handlu — przyjacielem Galicyi?

Lwów, 4. grudnia.

Rząd, proponując parlamentowi przydzielenie dyrekcyi budowy dróg wodnych do ministerstwa robót publicznych, spełnił dawne życzenie Koła polskiego. Te same jednak względy, które za tą zmianą z naszego stanowiska przemawiają, stają w poprzek dalszej propozycyi rządowej, aby agendy popierania drobnego przemysłu („Gewerbeförderung") przenieść z ministerstwa robót publicznych z powrotem do ministerstwa handlu.

Aczkolwiek na czele ministerstwa handlu stoi obecnie osobistość tej niezwykłej miary, co Eksc. Rössler—bez przesady jeden z najzdolniejszych urzędników austryackich w całej erze konstytucyjnej, pierwszy znawca polityki handlowej i najzręczniejszy pełnomocnik w rokowaniach o traktaty handlowe—to jednak skład personalu urzędniczego w ministerstwie handlu, zwłaszcza na wpływowych stanowiskach, pozostaje bez zmiany, co znów niestety nie rokuje życzliwszego, niż dotąd, traktowania spraw galicyjskich.

Koło polskie domagało się zawsze, by zabrano dyrekcyę dróg wodnych z ministerstwa handlu, ponieważ do objektywności tego ministerstwa nie miało nigdy dostatecznego zaufania. To jest jedyna i prawdziwa przyczyna akcyi Koła polskiego — przyczyna, której nie wahamy się odsłonić, jakiekolwiek by przyszły oficyalne zaprzeczenia i komentarze.

Atoli sprawy popierania drobnego przemysłu w naszym kraju wymagają również — jeśli już nie szczególnej życzliwości danych urzędników ministeryalnych dla Galicyi, to przynajmniej ścisłej objektywności— tej objektywności, która każe uznać, że nizki stosunkowo poziom gospodarczy Galicyi i większa stosunkowo bieda rękodzielnicza w naszym kraju wymagają wkładu subwencyi, pożyczek w pieniądzach i maszynach, niemniej jak zabiegów organizacyjnych, stosunkowo znaczniejszych w Galicyi, niż w krajach zachodnich.

W ministerstwie robót publicznych akcya państwowa na rzecz drobnego przemysłu w Galicyi weszła na tory żywsze i stała się wydatniejszą. W ministerstwie tem już wyrobiła się w danej dziedzinie korzystna dla nas tradycya — a tradycya przecież w austryackiem życiu biurokratycznem tak wiele znaczy — podczas gdy w ministerstwie handlu ciągle i niezmiennie panuje duch, który całemu szeregowi szefów sekcyi i innych urzędników każe zgrzytać zębami, gdy pod jakąś niezwykłą presyą trzeba zrobić coś dla Galicyi.

Na tę ostatnią tezę nie brak jaskrawych dowodów. Przedewszystkiem we wszystkich tych departamentach, w których prowadzi się czynna polityka gospodarcza, Polaków niema wcale. Polacy dobrzy są tylko do załatwiania rekursów — ale broń Boże dopuścić ich do jakiegokolwiek wpływu na rozdział subwencyi państwowych na cele popierania, czy wielkiego przemysłu, czy eksportu.

Przed polskimi urzędnikami starannie zamknięte są również tajniki polityki handlowej, przygotowań do taryfy cłowej, traktatów handlowych itp. Od lat ustawicznie a napróżno upomina się Koło Polskie, by choć jednego Polaka powołano do sekcyi handlowo-politycznej.

Pamięta to zapewne Ekscelencya Rössler z czasów swego dawniejszego urzędowania w ministerstwie handlu — i może sobie to teraz przypomni, o ile nie powstrzyma go od tego szef sekcyi Riedl, b. sekretarz Izby handlowej wiedeńskiej, zdecydowany wróg Galicyi.

Wogóle procent urzędników konceptowych Polaków w ministerstwie handlu jest znikomo mały i o wiele gorszy, niż w przeważnej części innych ministerstw. Wszak w takiej ogromnej sekcyi pocztowej jest obecnie zaledwie dwu Polaków (na jedną czwartą obszaru państwa, którą stanowi Galicya)! Dotąd łatwiej było Polakom zdobyć jeden portfel więcej w gabinecie, niż uzyskać wstęp do centralistycznej twierdzy, którą jest ministerstwo handlu dla choćby jednego tylko nowego polskiego urzędnika.

W roku 1909 minister Weisskirchner przy udziale ministra Bilińskiego zobowiązał się wobec Koła Polskiego stanowczo, że z kredytu dla popierania wielkiego przemysłu (Industrieförderung), krajowy fundusz przemysłowy będzie otrzymywał stałą dotacyę roczną w wysokości conajmniej 100.000 kor. Już w roku 1910 wydobycie tej kwoty przedstawiało ogromne trudności. Obecnie szef sekcyi Brosche, który przy innej sposobności zaznaczył się jako zdecydowany wróg kanału galicyjskiego, a jest benjaminkiem przemysłu niemiecko-czeskiego, oświadcza wbrew faktom, że nie było mowy o stałej dotacyi, lecz jedynie o jednorazowej subwencyi.

Powołuje się p. Brosch na to, że w aktach nic o stałej dotacyi „nie stoi". Co nas — do dyabła — obchodzą akta pana Broschego? Gdyby nawet nie było owego zobowiązania rządu wobec Koła, to bezwzględnym obowiązkiem państwa jest, po wydaniu wielu setek tysięcy koron na filandy jedwabia w południowym Tyrolu z dużych kredytów zacząć stale myśleć o naprawieniu krzywd gospodarczych, wyrządzanych Galicyi, a zwłaszcza jej przemysłowi, przez lat sto z okładem.

Znamienne jest także postępowanie ministerstwa handlu względem Galicyi na polu inwestycyi pocztowych, telefonicznych i telegraficznych. O całym ogromie zaniedbań i upośledzeń naszych w tej dziedzinie nie będziemy się dziś rozpisywali. Poruszaliśmy je nieraz szczegółowo w „Ekonomiście". Wskażemy tyl-





8)

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI

# MOCNY CZŁOWIEK.

POWIEŚĆ.

O głupie, błazeńskie życie — tem więc musiał je sobie wypełnić — on, w którego mocy leżało, by za chwilę stał się Bogiem, obracał w ciemnym lochu żarna, na dnie galery dzień i noc wiosłami pracował, smagany żelaznym prętem, biczowany bezustannie kańczugiem, pod stromą górę toczył ciężki kamień, który wciąż na nowo na niego się zwalał... o nie! nie!

Całego wypełniło jakieś wielkie, majestatyczne postanowienie, a poprzez czarne odmęty jego myśli, przebłyskiwał wielki tryumf śmierci. Chwilami opadał, a wtedy majaczył mu się Bilecki.

Zachichotało coś w nim — Bilecki czyha już dawno na jego śmierć — Bilecki zbierze plon jego zasiewów... a, gdyby zboże na pniu spalić... gdyby to wszystko zaorać, zniszczyć— pusty ugor pozostawić...

Zląkł się nagle. Wyraźnie czuł, że ktoś zdziera z niego płaszcz jego królewskiego majestatu, że ktoś wytrąca mu z rąk berło panowania nad życiem i śmiercią i znowu się wzmógł.

Podszedł do biurka, ułożył papiery, zeszyty, notatniki, wyciągnął kartę białego papieru i szerokim gestem możnowładcy napisał:

„Plany mego mózgu przeznaczam dla Henryka Bileckiego.

„Niechaj ziarna, które w nich znajdzie, go nie udławią".

*Jerzy Górski.*

Kartkę przypiął szpilką do teki, w której manuskrypta uporządkował i odetchnął swobodnie.

Teraz już się ze wszystkiem załatwiłem, pomyślał — teraz już tylko pozostaje, by się godnie i iście po królewsku wybrać w tę niedaleką podróż.

Umył się, przybrał odświętnie, wyciągnął z szafki fiolę ze strychniną, popatrzył na nią miłośnie, zawinął starannie w papier, z szufladki od biurka wyjął pieniądze, przeliczył je i schował do kieszeni — raz po raz drażniła go ta myśl, że nie ma dokładnej świadomości jawy, wszystko, co robił, wydawało mu się, jakby sennem majaczeniem.

Ktoś pukał do drzwi.

Miał wrażenie, że już dawno to pukanie słyszał, ale teraz dopiero sobie uświadomił, że istotnie ktoś pukał.

Podszedł do drzwi i otworzył je na oścież.

— A! Imci pan Bilecki — witam — witam — ściskał z wylaną serdecznością ręce Bileckiego — istotnie niezwykły zaszczyt, ale na razie przyjąć nie mogę. Niezmiernie mi przykro, żem taki zawód ci zrobił, ale jeszcze nie zdążyłem wyjechać — jutro, jutro rano, około 6-ej będziesz pan mógł wejść bez pukania, drzwi będą na oścież otwarte — cały ten pokój będzie do rozporządzenia pańskiego — cały — calutenki wraz z dobytkiem, który w nim zastaniesz. A teraz, wybaczy pan, ale muszę pozostać sam... Jakto — jakto? Pan nie zaciera rąk z radości — twarz pańska nie oblała się szkarłatem szczęścia? Nie pada mi pan do nóg, że sny najgorętsze się ziściły? Ale właściwie po cóż? Nie mam prawa wymagać od niego wdzięczności — pozostawiam tylko plewy — plewy — zatrzasnął drzwi i zamknął na klucz.

Słyszał teraz dokładnie, jak Bilecki schodził na dół po wschodach i oprzytomniał.

Stał się zimny, nieugięty, to, co wpół we śnie, wpół na jawie postanowił teraz się stało jasnem, świadomem postanowieniem, pełnem jakiegoś spokojnego wyczekiwania.

Pojął wreszcie i zrozumiał, czem jest śmierć — korzył się w duchu przed tym początkiem istotnego życia i uczuł głęboką pogardę przed tem błazeńskiem, idyotycznem, obłąkanem preludyum, jakiem było to życie, które przeżył. Wydało mu się sennym majakiem, błąkaniem się bezcelowem po tysięcznych ścieżkach w kółko, wciąż w kółko — złośliwy i pełen humoru szatan wodzi człeka po wertepach, moczarach, kałużach i umyślnie myli trop jedynej, prostej drogi do życia w mocy, sile i boskości, przez śmierć...

Tak — tak — tak!

(C. d. n.)

**ko na rażący a charakterystyczny fakt, że mimo** zobowiązania się ministra Fiedlera do zakładania po 50 nowych poczt w Galicyi od roku 1909 przez lat cztery dotąd powstało w Galicyi w tym czasie razem zaledwie około trzydziestu nowych urzędów pocztowych. Ministerstwo handlu ciągle wymawia się tem, że mnisterstwo skarbu nie daje pieniędzy i wskutek tego zakazuje lwowskiej dyrekcyi przedkładać wnioski na tworzenie nowych urzędów.

Gdyby ministerstwo handlu było miało serce dla tej sprawy, to byłoby znalazło dość energii wobec ministerstwa skarbu, by wydobyć w danych rubrykach budżetu tych kilkadziesiąt tysięcy koron rocznie więcej, które na dany cel zupełnie wystarczają. Ale „złej tanecznicy zawadza fartuszek“.

Te nowe linie telefoniczne, których budowę na r. 1912 obecnie ministerstwo handlu zarządziło, winny były być zbudowane jeszcze w roku 1910, gdyby udział Galicyi w ogólnych wydatkach państwa na ten cel odpowiadał znaczeniu naszego kraju. Wszakże tylko w tym celu, by na rok 1910 i 1911 uzyskać dla Galicyi budowę telefonów za 1,281.000 koron, Koło polskie wyjednało u ministra Bilińskiego w lipcu 1910 przyznanie nadzwyczajnego kredytu na telefony, w wysokości 3 milionów koron (na całe państwo). Tymczasem w r. 1910 i 1911 w Galicyi nie przebudowano nawet połowy powyższej na Galicyę przypadającej kwoty. Dzięki ministerstwu handlu, które nieznośnymi „szyberami“ każdą z projektowanych budów odsuwało na coraz dalszy termin, wyglądamy w danej sprawie znowu na takich, co zawsze dla drugich wyciągają kasztany z ognia.

Zapewne w odpowiedzi na ten zarzut usłyszymy, że winna sama Galicya, bo strony interesowane nie chciały deklarować przepisanych datków na koszta budowy. I naturalnie znów wymawianie się oporem ministerstwa skarbu na tem ostatniem tle! Ale czyż ministerstwo handlu nie przekonało się dotąd w ciągu lat wielu, że na podobne cele, jak budowa telefonów i telegrafów, z kraju tak ubogiego, jak Galicya, nie podobna i nie wolno wyciągać pieniędzy? Czyż nie powinno było tego swego przekonania przyswoić ministerstwu skarbu? Zwłaszcza, że w wielu wypadkach potem istotnie podwyższenie datków okazało się niemożliwem i musiano budowę przyzwolić bez takiego podwyższenia.

Podobnych przykładów jest na setki a w tem wszystkiem objawia się wrogi dla Galicyi duch, który mimo szczególnej życzliwości niektórych jednostek, jak szefa prezydyalnego radcy minist. a obecnego szefa sekcyi Prantera, bez zmiany panoszy się w ministerstwie handlu.

Czyż w tych warunkach można dziwić się, że nie tylko nie palimy się wcale do przydzielenia agend popierania drobnego przemysłu ministerstwu handlu, lecz przeciwnie musimy bronić się przeciw temu rękami i nogami?

Do obecnego ministra handlu mamy zaufanie, ale nie możemy go mieć do jego generalnego sztabu. Sztab taki szybko się nie zmienia. O wiele szybciej zmieniają się ministrowie.

Chyba, że Ekscelencya Rössler użyje niezwykłej energii i szeregiem szybkich czynów, naprawiających błędy i zaniedbania dawniejsze, narzuci ministerstwu handlu ducha, dla Galicyi przychylniejszego. Chyba, że rychło odświeży skład personalu. Chyba, że, powołując większą liczbę urzędników-Polaków na kierujące stanowiska, zagwarantuje poniekąd tę zmianę ducha na dalszą metę.

Wtedy może sami będziemy żądali, by jak najbardziej rozszerzono kompetencyę ministerstwa handlu. Obecnie wszelkie zakusy w tym kierunku musimy niestety uważać za niebezpieczne dla żywotnych interesów gospodarczych kraju.

# Z DNIA.

## 1000 plumpuddingów!

Angielska para królewska wyruszyła 11 z. m. do Dunkar w Indyach, aby zawieźć mieszkającym tam Anglikom w upominku gwiazdkowym 1000 plumpuddingów. Proszę zważyć: 1000 plumpuddingów...

Ileż to trzeba było ingredyencyi dla sporządzenia tych smakołyków, ileż to litrów koniaku i najprzedniejszego Xeresu wylano w olbrzymie kotły, osobno na ten cel sprowadzone.

A to wszystko dlatego, że plumpudding jest angielskim przysmakiem „narodowym“. Znaczy on dla Anglika tyle, co dla Włocha „maccaroni“, dla Rusina „kutia“, albo „gołąbki“, a dla Niemca...

— No Niemiec ma tak wiele potraw, na widok których uderza jego patryotyczne serce dla ukochanego „Vaterlandu“, że nie będę ich wcale tu wyliczał.

Anglik bez plumpuddingu nie wyobraża sobie wieczerzy wigilijnej. Plumpudding bowiem przypomina mu przebywającemu na obczyźnie jego ukochane „home“, w którem syn Albionu czuje się władcą samodzielnym...

My, Polacy, nie mamy potrawy narodowej. Nie chcę przez to powiedzieć, żebyśmy mieli z tego powodu załamywać ręce... Ale brak ten, przypomina mi inne luki w naszym inwentarzu narodowym.

Niegdyś w pismach poruszono myśl, abyśmy sobie na wzór innych narodów obrali kwiat jakiś, któryby odtąd był kwiatem *par excellence* „polskim“. Nawet, o ile się nie mylę, wyznaczono nagrodę dla najtrafniejszego pomysłu. Nie wiem, czy kto nagrodę ową zdobył. Wiem jednak na pewno, że myśl się nie przyjęła i — Polacy nadal nie mają w państwie roślinnem swego symbolu.

Nie posiadają też Polacy własnego hymnu narodowego.

Za pozwoleniem. Proszę mi nie przerywać.

Mamy liczne i przepiękne pieśni, przeważnie ludowe, które duszę każdego Polaka wprawiają w stan uniesienia lub słodkiej, tkliwej rzewności, ale nie mamy hymnu, któryby był syntezą naszych dziejów, znakiem widomym naszej narodowości, hymnu, któryby nas reprezentował wobec obcych. Bo my wogóle wobec obcych nie chcemy być reprezentowani. Przeciwnie, zamiast rozwijać i uwydatniać nasze właściwości, staramy się upodabniać do środowiska, w którem żyjemy.

I tak Polak w Anglii goli zarost, a w Ameryce jada wieczorem obiad, chociaż go to przyprawia o niestrawność. We Francyi zaś nosi malutkie wąsiki, które nadają mu wygląd fircyka.

Powie ktoś zapewne, że zbyt daleko idące wnioski wysuwam z mego założenia kulinarne-

# „LEGION“

SCEN DWANAŚCIE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO, WYSTAWIONYCH PO RAZ PIERWSZY NA SCENIE KRAKOWSKIEJ W 81 ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO DNIA 28 LISTOPADA 1911.

## III.

„Gdy dla większości dramatów teatr jesich zakończeniem — dla dramatów Wyspiańskiego jest ich początkiem“ — mówi gdzieś autor najmądrzejszej książki o Wyspiańskim, Adam Siedlecki.

Słuszność tej uwagi potwierdzi każdy, kto widział którekolwiek z dzieł Wyspiańskiego na scenie. Do jakiego stopnia czasem — czy to będzie „Noc listopadowa“, „Legenda“, czy „Bolesław Śmiały“, — ustęp zatarty dla szerszych sfer niezrozumiany w czytaniu — gdy padnie nań światło kinkietów, przyobleka się nagle rumieńcem barw, jak nieraz teatr staje się najlepszym komentarzem symbolu, czy wizyi, jak wywodzi na jaśnią ukryte ich istotne znaczenie.

Może to jest paradoksalne i może zbyt subjektywne, ale nie ulega wątpliwości, że dramaty Wyspiańskiego mają dwojakie, janusowe oblicze: książkowe i sceniczne.

I „Legion“ mieści w sobie także partye, które są jakby pomysłami rezyserskimi, a widzianemi tak przenikliwem i o tyle dalej, niż my, patrzącem okiem, że trudno sobie chwilami zdać istotnie sprawę, czy pozostaną w teatrze tem, czem w książce, czy też może rozbłysną i wybuchną nagle głęboko tajonemi wartościami teatralnemi, a zagadki poematu rozjaśnią się, gdy spłyną na nie ze sceny pęki jasnego, oślepiającego światła?

Więc z tęsknem i radosnem oczekiwaniem czekało się, czy z mgławic „Legionu“ nie wyłonią się — gdy ujrzy scenę — nowe gwiazdy i nie zaświecą czy nie dopełnią się złomy kolumn i nie podeprą silniej ginącej w mrokach budowli?

Oczekiwanie było daremne: Złomy kolumn marmurowych, miast spotężnieć, zwaliły się w gruz i rumowisko. Zda się, że wspaniała, niezmierzonej piękności budowla runęła, zanim jeszcze wzniosła się, nim ją twórca do wiązań doprowadził. Wobec tajemnic „Legionu“ scena stanęła bezsilna. Otoczyła go i ozdobiła kolorowym szychem dekoracyi wyprowadziła, ale ich pokonać, wzrostu im przydać i na walory sceniczne obrócić nie zdołała.

Tylko jakaś kongenialna, współtwórcza reżyserya możeby zdziałała więcej. Tylko sam Wyspiański reżyserując „Legion“ zapewniéby mu może potrafił zwycięskie uporanie się z imperatywami teatru, zwycięski pochód przez polską scenę.

Tak, jak inne dramaty Wyspiańskiego. Czem byłoby „Wesele“ na scenie, lub „Noc listopadowa“, gdyby sam poeta nie był ich reżyserował i nie był zostawił wskazówek, jak mu się te rzeczy w wyobraźni widziały.

Było jednak obowiązkiem ukazanie na scenie „Legionu“, jako dzieła twórcy, który najśmielsze żywił w Polsce obecnej zamysły o teatrze i przeczucia niewyraźne jeszcze miewał o takim teatrze, jaki przyszłość daleka może kiedyś przyniesie. Było obowiązkiem, a obowiązku tego dopełniła scena krakowska. Dopełniła z pietyzmem i nabożeństwem. Więc niema nikogo, ktoby jej za ten czyn należnych słów wysokiego uznania poskąpił.

ST. WASYLEWSKI.

go. Być może. Rozgadałem się nieco. Właściwie bowiem chciałem tylko stwierdzić, że my, Polacy, nie mamy własnego, narodowego plum-puddingu.

H. B.

# Wiadomości polityczne i społeczne.

## Sprawy zagraniczne.

### Przed rozbiorem Persyi.

W chwili, gdy Europa wytężoną uwagę poświęca zatargowi turecko-włoskiemu i w tysiącznych kombinacyach roztrząsa minioną i istniejącą możliwość wojny angielsko-niemieckiej — gdy umysły na wschodzie olbrzymiej Azyi zajęte są przewrotem stosunków w Chinach, na blizkim jej zachodzie dokonywa się tragedya cicha, bez huku armatnich wystrzałów, tragedya tem głębsza...

Państwo ginie.

Ginie niezawisła Persya, nad którą przed dwu laty tak pięknie weszła zorza wewnętrznej regeneracyi, która za przykładem Europy, tej samej, co jej dziś nóż do gardła przykłada, przepędziła tyranów i zaprowadziła rządy konstytucyjne. W tem jest ginącej Persyi rys wspólny z naszą ojczyzną, serdeczni jej sąsiedzi i opiekunowie, Rosya i Anglia, uznali, że konstytucyjna Persya nie będzie tak powolną ich „życzeniom" i radom, jak zgangrenowany reakcyjny rząd przepędzonego za dziesiątą granicę Mahomeda Alego.

To, co obecnie dzieje się w Persyi i z Persyą, cyniczna grabież niezawisłości, a w blizkim czasie i rozbiór Persyi — musi się spotkać ze stokroć większem potępieniem uczciwej opinii Europy, niż trypolitańska wyprawa Włochów, bądź co bądź okupywana krwią i masą pieniędzy. W zwierciedle ostatnich wiadomości z Teheranu, Petersburga i Londynu wychodzi na jaw nieosłaniana niczem perfidya „mocarstw", które już przed 4 laty porozumiały się co do „podziału sfery wpływów", eufemistycznie kryjącego w sobie całkiem zwykły rozbiór państwa.

Układ Izwolskiego i Nicolsona w r. 1907, rozgraniczający sferę angielskich i rosyjskich interesów w Persyi nabiera dziś dopiero istotnego znaczenia. Rolę czynną w tem zacnem przedsiębiorstwie wzięła na się Rosya, nie mająca i tak w opinii Europy wiele do stracenia. Gdy nie udało się jej w lecie wprowadzić na tron byłego szacha, chwyciła się teraz metody ustawicznych szykan i prowokacyi, które znalazłszy aprobatę Anglii, wpędziły Persyę w położenie bez wyjścia.

W wyszukiwaniu podstawy do wkroczenia w wewnętrzne stosunki państwa Rosya nie była wybredna. Przed 3 tygodniami, gdy zarząd skarbu przystąpił do konfiskaty dóbr brata b. szacha, dwaj rosyjscy oficerowie zelżyli w prawdziwie rosyjski sposób perskich urzędników. — Gdy Persya zażądała za to zadośćuczynienia, Rosya odwróciła „kota ogonem" i żądała przeproszenia awanturników, stawiając znane ultimatum. Za „radą" Anglii rząd perski spełnił życzenia rosyjskie, byle tylko Rosyi nie dawać powodu do wkroczenia, zanim rozterki w łonie parlamentu i rządu (regent usunął się od rządów i prowizorycznie sprawuje je jeszcze 2 miesiące) nie zostaną załagodzone.

I oto Rosya wynalazła wnet inną furtkę do interwencyi. Persya powierzyła reorganizacyę skarbu Amerykaninowi Shustrowi, który wziął się do dzieła bardzo sprężyście, co nie leżało naturalnie w intencyach Rosyi. Postanowiła go więc usunąć. Shuster ogłosił był przed kilku dniami „Times'ie" notatkę nie bardzo pochlebną dla gospodarki rosyjskiej w Persyi i stąd... nowe ultimatum Rosyi, która zażądała natychmiastowego usunięcia Amerykanina, zabroniła angażowania obcych urzędników do Persyi bez zgody Anglii i Rosyi oraz zażądała zwrotu kosztów wyprawy wojsk rosyjskich do Kaswina, w czasie pierwszego ultimatum.

Nic dziwnego, że na takie bezczelne warunki medżilis perski odpowiedział odmownie, na skutek czego wojska rosyjskie rozpoczęły marsz na Teheran. Naiwna Persya raz jeszcze zasięgnęła porady Anglii, która kazała jej warunki rosyjskie spełnić!

Ostatnie depesze brzmią bardzo dla Persyi niepomyślnie. Rozwój wypadków może już teraz pójść po jednej linii, która prowadzi do podziału olbrzymiego państwa.

### Wojna włosko-turecka.

#### Walki w Trypolisie.

**Rzym.** (TBK.) Do „Ag. Stefani." donoszą z Derny:

W sobotę trzy kolumny Turków i Arabów, razem około 1000 żołnierzy, zaatakowały nasz fort. Nieprzyjaciela rozgromiono i zmuszono do odwrotu.

**Trypolis.** (TBK.) Ag. Stefan. donosi: Dnia 3 bm. na naszym wschodnim froncie zajęły stanowisko V. i VI. brygada w miejsce bersaglierów, grenadyerów i strzelców alpejskich. Święto bajramu minęło dotąd bez wypadku. W mieście spokój. Telegrafem bez drutu nadesłano z Benghasi wiadomość, że grupy nieprzyjaciół pojawiły się w pobliżu, zagrażając przednim strażom; oddziały nieprzyjacielskie są — jak się zdaje — małe. Ubiegłej nocy spłoszyły nasze bat rye oddział Beduinów. Klęska nieprzyjaciół z 28 z. m. koło Coeifri była dotkliwą; poległo 28 notablów ze szczepu Awangiri. Stan zdrowia Jana Carreres jest już zupełnie dobry.

#### Pogłoski o zamknięciu Dardanelów.

Piszą nam z Wiednia: W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że wiadomość, jakoby Turcya nosiła się z zamiarem zamknięcia Dardanelów, nie jest właściwie aktualną. Turcya chciała się tylko upewnić u mocarstw, czy na wypadek napadu włoskiego na Dardanele, będzie mogła poczynić zarządzenia obronne. Prawa tego oczywiście żadne mocarstwo nie neguje. Turcya czyni też odpowiednie przygotowania. A zresztą Włochy nie mają zamiaru przeprowadzenia blokady Dardanelów. Możliwe jest jednakowoż, że skoro się przekonają, iż wszystkie inne środki nie doprowadzą do celu, spróbują zawładnąć cieśniną Dardanelską.

## Sprawy wewnętrzne.

### Stan zdrowia cesarza.

Z Wiednia donoszą nam:

Cesarz był w sobotę lekko niedysponowany; niedyspozycyę tę spowodowała niepogoda w dniu pierwszego po kilku tygodniach wyjazdu monarchy.

Wystąpił lekki katar i podrażnienie do kaszlu, na czem ucierpiał cokolwiek sen w nocy z piątku na sobotę. Mimo tej niedyspozycyi wyjechał cesarz w sobotę z Schönbrunnu do zamku na uroczystość nałożenia biretów kardynałom. Podczas tej półtoragodzinnej ceremonii nie widać było u monarchy ani śladu zmęczenia, wieczór tego dnia spędził w obiedzie dla kardynałów w Schönbrunnie i w najlepszem usposobieniu odbył cercle, trwający pół godziny. Noc z soboty nie niedzielę minęła zupełnie normalnie i objawy kataralne zniknęły. W niedzielę był cesarz rano na mszy w kaplicy zamkowej.

Potem przyjął monarcha arcyksięcia Karola Stefana, a następnie wysłuchał sprawozdań różnych dygnitarzy, między nimi ministra obrony krajowej Georgie'go, szefa żandarmeryi Teslię, który przybył z kilku oficerami, aby monarsze przedłożyć propozycye w sprawie nowych uniformów dla żandarmeryi.

### Nowy szef sztabu generalnego.

**Wiedeń.** (TBK.). Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza pismo odręczne cesarza, mianujące generał-porucznika p. Szemuę szefem sztabu generalnego.

# KRONIKA

**Kalendarzyk:**

Dziś, w poniedziałek (3 grudnia): rz.-kat. Barbary Ksawerego. — Gr.-kat. Wowed. Bohor.

Wschód słońca o godz. 7·05 rano, zachód o godz. 3·23 popołudniu.

**Kalendarzyk myśliwski.** W miesiącu grudniu wolno polować na: zające, jarząbki, głuszce, cietrzewie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Sprzedawać nie wolno: jeleni, kuropatw, od 15-go przepiórek i dzikich gołębi.

Przez cały rok wykluczone są z polowania, a tem samem sprzedaży: łanie, sarny (kozy), cielęta, śpiczaki, tudzież kury głuszców i cietrzewi.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

W poniedziałek VII. przedstawienie z cyklu polskich utworów scenicznych, po raz 1-szy „Marya Stuart", dramat historyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego; z Wandą Siemaszkową w roli tytułowej. — Abonament Nr. 12.

We wtorek po raz 18-ty „Cnotliwa Zuzanna" operetka w 3 aktach J. Gilberta; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

**Repertuar Teatru nowego.** Poniedziałek: Pierwsze przedstawienie popularne: „Na lwowskim bruku", wtorek: „Synowa ze suteren", środa: „Dwaj złodzieje", czwartek: „Hołota", piątek: „Krowoderskie zuchy", sobota: „Piaskarz łyczakowski", w niedzielę: „Piaskarz łyczakowski".

**Repertuar gal. biura koncert. M. Türka.**

Dziś. Wieczór pieśni St. Argasińskiej.

6. grudnia. Wieczór sonatowy Melcera i Kochańskiego.

7. grudnia. Wielki wieczór bajek, staraniem Tow. wzaj. pom. literatów i artystów polskich.

15. grudnia. Pablo Casals, wiolonczelista.



**Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** W poniedziałek, dn. 4. b. m. prof. gimn. dr. M. Bałaban: „Żydzi w Galicyi" (1772—1868). Sala domu akad., ul. Senatorska 1. Początek o godz. 7.

Prof. gimn. dr. S. Homme: „Zasady stenografii polskiej". Cz. I. Zakład chemiczny Uniw., ul. Długosza 6 Pocz. o godz. 8.

**Czar krajów gorących.** Dziś, w poniedziałek wykład prof. dra Dunikowskiego „Czar krajów gorących" w sali posiedzeń Rady miejskiej, o godz. 6-tej wieczorem.

**Osobiste.** Notaryusz Bronisław Nartowski przeniósł swą kancelaryę do domu przy ul. Trzeciego Maja l. 2.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** W poniedziałek, 4. grudnia odbędzie się wykład Feliksa Kona: „Religia człowieka pierwotnego" w sali Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko", ul. Piekarska 18. Początek o godz. 8-mej wieczorem. Wstęp wolny.

W środę, 6. grudnia odbędzie się wykład M. Konopackiej: „Współżycie u zwierząt" w sali Stowarzyszenia stolarzy „Zgoda", ul. Piesza l. 2.

**Św. Mikołaj w Kole literacko-artystycznem.** Odbędzie się we wtorek, 5. bm. o godz. 6-tej w. wieczór św. Mikołaja, zabawa dla dzieci, połączona z tombolą, na której będą do wygrania także najnowsze dzieła literackie, jakoteż obrazy naszych artystów malarzy.

**Odczyty pedagogiczne.** Trzeci z cyklu odczytów pedagogicznych p. Julii Benoni-Dobrowolskiej p. t.: „Obowiązki nowoczesnej matki", odbędzie się staraniem Związku Równouprawnienia Kobiet w środę, 6. b.m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu własnym, ul. Batorego l. 36, II. p. Goście mile widziani.

**Z pol'sk. Tow. przyrodników im. Kopernika.** XII. Posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Przyrodników

im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 5. grudnia 1911 r. o godz. 6-tej wiecz. w sali Instytutu chemicznego. Porządek dzienny: 1. Prof. S. Krzemieniewski: „O mieszańcach rostowych“. 2. Prof. J. Nusbaum: „Demonstracya niektórych przedstawicieli morskiej fauny głębinowej“. 3. Prof. S. Tołłoczko: „Demonstracya niektórych przyrządów chemicznych“.

**Św. Mikołaj** przybędzie do czytelni kolejowej (gmach dworca czerniowieckiego) 5-go b. m. we wtorek o godz. 6 m. 30 wieczór i obdarzy grzeczne dziatki podarkami. Ofiarowane dzieciom przez rodziców podarki przyjmuje Zarząd Stow. w poniedziałek 4-go wieczór, zaś we wtorek po południu od godz. 3-ciej. Początek zabawy dla dzieci o godz. 6-tej wieczór. Wstęp od osoby 20 hal., dla dzieci niżej lat 10 — 10 halerzy.

**Sukces „Straceńców“ Konczyńskiego w Warszawie.** Z Warszawy telegrafuje nasz korespondent pod datą wczorajszą: Nową sztukę Tadeusza Konczyńskiego, czteroaktowy dramat p. t. „Straceńcy“ przyjęto wczoraj w teatrze Rozmaitości z ogromnem zainteresowaniem. Sztuka odniosła wielki sukces sceniczny.

**IV. Zjazd ukraińskiej socyalnej demokracyi Galicyi i Bukowiny** rozpoczął swe obrady w niedzielę o godz. 9 rano we Lwowie w sali Kasy chorych przy ul. Brajerowskiej. Po zagajeniu wygłoszonem przez p. Mikołaja Hankiewicza, przystąpiono do wyboru prezydyum Zjazdu. Wybrani zostali: b. poseł Jacko Ostapczuk, Mikołaj Hankiewicz (Lwów), Osyp Bezpałko (Czerniowce), jako przew., a Dąbczewskij (Lwów) i Kopiakiwskij (Kołomyja) sekretarzami. Na sali obecni są: poseł Wityk i sejmowy poseł z Bukowiny Hawryszczuk. Pozatem przybyli 2 delegaci „Ukraińskiej Soc. Dem.“ w Rosyi, imieniem PPS p. Hausner, ŻPS. p. Stengel i przedstawiciel organizacyi zawodowej p. Kusznir. Delegatów jawiło się 80 z Galicyi wschodniej i Bukowiny.

Następnie p. Włodzimierz Lewińskij (Lwów) złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności partyi, a także egzekutywy z 2 ostatnich lat. Poseł Wityk zaś zdawał sprawę ze swej czynności parlamentarnej. Po bardzo żywej dyskusyi uchwalono absolutoryum egzekutywie partyjnej i aprobowano wstąpienie posła Wityka do klubu niemieckich socyalistów w charakterze hospitanta.

(Jak wiadomo poseł Wityk hospitował był przedtem w klubie polskich socyalistów. *Red.*).

Nastąpił referat p. Lewińskiego i korreferat p. Meleni a o „wzajemnych stosunkach socyalistycznych partyi w Austryi“.

Dziś dalszy ciąg obrad.

**Nowe rewelacye Burcewa.** Z Petersburga donoszą o wykryciu przez Burcewa nowego szpiega, który ma być wolnomularzem. Jest nim szef rosyjskiej policyi tajnej we Francyi, nazwiskiem Bitard, który wkradł się w zaufanie kół wolnomularskich w ten sposób, że przedstawił się, jako „engrosista“ o dążeniach humanitarnych. Celem szpiegostwa w kołach wolnomularskich było wyśledzenie stosunków między wolnomularzami francuskimi a rosyjskimi i zbadanie, jaki wpływ wywierają loże wolnomularskie na rozwój idei wolnościowych w Rosyi. Rozmaite pisma rosyjskie, reakcyjne i urzędowe szerzą bowiem przekonanie, że rewolucya rosyjska jest dziełem wolnomularzy.

**Teatr Nowy.** Dziś w poniedziałek na pierwsze popularne przedstawienie ciesząca się wielkiem powodzeniem sztuka mieszczańska ze śpiewami i tańcami C. Danielewskiego „Na lwowskim bruku“. Najdroższe miejsce 1 K., najtańsze 20 hal.

Jutro we wtorek „Synowa ze suteren“, a we środę „Dwaj złodzieje“, sztuka, która zdobyła rekord śmiechu na wczorajszym przedstawieniu.

**Tajemnicza sprawa.** Formalne oblężenie i szturm przypuściła policya wczoraj do mieszkania p. Kormana przy ul. Podlewskiego l. 3. Powodem tego była następująca zagadkowa sprawa: Do p. Kormana przyszła w odwiedziny wieczór około godz. 7·30 córka jego z mężem. Na ulicy zauważyli, że w mieszkaniu świeci się, weszli więc na górę w przekonaniu, że ktoś z domowników jest tam. Kiedy jednak przyszli pod drzwi i zapukali, światło nagle zgasło, a drzwi nikt nie otwierał. Zeszli więc na dół, myśląc, że się omylili, ale z ciekawości zaczekali jakiś czas pod domem. Po chwili spostrzegli, że w mieszkaniu znowu zaświecił ktoś elektryczność, a wtedy zauważono nawet w oknie jakiegoś mężczyznę, mocno giestykulującego. Powtórzono pukanie kilkakrotnie, lecz zawsze z tym samym skutkiem, co pierwszy raz.

Ostatecznie domyślono się, że w mieszkaniu muszą być złodzieje i zawiadomiono o tem policyę. Tymczasem, zanim przyszła policya, pilnowano obu wejść do mieszkania. Wkrótce zjawiła się na miejscu policya, w sile 6 żołnierzy i dwu ajentów. Wszelkie usiłowania otwarcia mieszkania spełzły na niczem. Dopiero po wyjęciu okna, dostała się policya do środka. Z wielką ostrożnością, w obawie przed ewentualnemi strzałami ze strony bandytów, rozpoczęto poszukiwania, lecz mimo przerzucenia wszystkich możliwych schowków i skontrolowania mebli, nie znaleziono nikogo. Sprawcy jacyś byli bezprzecznie w mieszkaniu, ale zdołali w niewytłumaczony sposób ujść. Byliby się dobrze obłowili, bo w mieszkaniu znajdują się dwie kasy ogniotrwałe, jak zapewniają, wcale dobrze naładowane. Całą noc patrolowała w kamienicy policya.

**Ofiara lotnictwa.** Lotnik Reeb, który przedsięwziął wczoraj w południe lot do Norymbergii, spadł w drodze koło Breitenturm i zabił się na miejscu.

**W niepewne ręce** widocznie dostała się Haluśka Wiwczarówna, która przybyła onegdaj do Lwowa z Kopyczyniec. Wiwczarówna miała objąć służbę u p. J. Wallersteinowej, a nie znając jej adresu, dopytywała się przechodniów. Zjawiła się tedy jakaś starsza kobieta, która ofiarowała się odprowadzić Wiwczarównę do Wallersteinów i od tej pory ślad za nią zaginął. P. Wallersteinowa zwróciła się do policyi z prośbą o poszukiwanie zaginionej, gdyż obawia się, że młoda i niedoświadczona dziewczyna dostała się w ręce handlarzy żywym towarem.

**O „Legionie“ Wyspiańskiego.** Staraniem „Kuźnicy“ będzie mówił we wtorek dnia 5. grudnia p. Adam Zagórski o „Legionie“ Wyspiańskiego i o jego wystawieniu na scenie krakowskiej.

**Ćwiczenia w sztuce żywego słowa.** Staraniem sekcyi literackiej „Akad. Koła art.-dram.“ odbywały się w lokalu Czytelni akad. pod kierownictwem lektora w uniwersytecie lwowskim p. Juliusza Tennera, ćwiczenia w sztuce żywego słowa, cieszące się żywym współudziałem i wielkiem zainteresowaniem wśród młodzieży akadem. płci obojga. Ćwiczenia te odbywać się będą, jak nam z Zarządu Koła donoszą, w dalszym ciągu i w roku bieżącym. Pierwsze zebranie odbędzie się we wtorek 5. grudnia o g. wpół do ósmej wieczorem w sali II. uniwersytetu. Przedmiotem ćwiczeń będzie czytanie na na głos tragedyi Słowackiego „Mazepa“ z rozdzielonemi rolami. Udział w tych ćwiczeniach dostępny jest dla wszystkich członków Koła.

**„Polskie Towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“** donosi, że obchód rocznicy powstania listopadowego, zapowiedziany na 3 grudnia, nie mógł się odbyć z powodów, zupełnie od zarządu towarzystwa niezależnych.

**Umysłowo chorzy na ulicach.** Umysłowo chorego mężczyznę, nieznanego nazwiska, przytrzymał wczoraj przed południem policyant na ulicy Żółkiewskiej i odstawił do szpitala powszechnego. Nieszczęśliwiec liczy około 25 lat.

W ulicy Piekarskiej przytrzymano Jana Reisa, który wyprawiał tam awantury, zdradzając chorobę umysłową. Odstawiono go do komisaryatu II. dzielnicy.

**Usiłowane morderstwo.** Wczoraj po południu usiłował zastrzelić swą żonę murarz, Jan Sykuła, zamieszkały przy ul. Podzamcze l. 15. Żona jego opuściła go przed kilku dniami i zamieszkała u swej matki, przy ul. Inwalidów l. 15, a kiedy, mimo kilkakrotnych urgensów, do męża nie wracała, tak go tem rozdrażniła, że postanowił ją zastrzelić. Wpadł też wczoraj do mieszkania swej teściowej i strzelił do żony, ale chybił, poczem zbiegł w obawie przed przytrzymaniem go przez sąsiadów, zwabionych strzałem.

Policya w nocy przyaresztowała Sykułę i stwierdzono, że jest on mocno podejrzany o zamordowanie ś. p. Todta przy ul. Tkackiej.

**Zamach samobójczy z zazdrości.** W szynku przy ul. Szpitalnej l. 32 zażył w niedzielę w nocy karbolu w celu samobójstwa Jakób Makarek, rozdrażniony zachowaniem się narzeczonej, która zabawiała się lepiej w towarzystwie innych mężczyzn, lekceważąc Makarka. Pogotowie ratunkowe przepłukało desperatowi żołądek i odstawiło go do szpitala.

**Aresztowanie Krakowianina w Budapeszcie.** Na rekwizycyę policyi krakowskiej aresztowano tu onegdaj krakowskiego handlarza winem Wolfa Hanelesa i jego żonę, z powodu oszustw popełnionych w Krakowie na kwotę 20.000 koron (Haneles jeździł do Palestyny kupować wino palestyńskie i oszukał krakowskich kupców. *Przyp. Red.*)

**Bandytyzm kwitnie!** Do pomieszkania p. Periera przy ul. Piekarskiej l. 87 usiłował się dostać niejaki S., akademik (!?) i dopiero p. Perier wystrzałem z rewolweru nastraszył go i oddał w ręce policyi.

**Echa morderstwa przy ul. Tkackiej.** Policya aresztowała niejakiego Stanisława Podgórskiego, podejrzanego o współudział w morderstwie przy ul. Tkackiej, którego ofiarą padł śp. Józef Todt.

**Aresztowanie handlarza żywym towarem** Policya aresztowała onegdaj w nocy niejakiego Abrahama Mermela r. Sana, którego już dawno poszukiwano, jako znanego policyi handlarza żywym towarem. Sana przytrzymano na Zamarstynowie, podczas obławy policyjnej.

**Napad w celach rabunkowych** Przedwczoraj około godziny 9. wieczór wracali z Zamku Karol Brzeski, szofer, i Franciszek Niemiec w towarzystwie pewnej panny. Nagle z krzaków wyskoczył jakiś mężczyzna, uzbrojony aż w dwa rewolwery i krzyknął: ręce do góry, dawać pieniądze! Przerażona towarzyszka napadniętych poczęła krzyczeć, czem spłoszony rabuś zbiegł. Całego zajścia świadkiem był jakiś drugi mężczyzna, który wraz z rabusiem wyszedł z krzaków i wraz z nim zbiegł.

**Szpieg?** Żandarmerya aresztowała malarza (?) Mieczysława J u n g a, liczącego 50 lat, który włóczył się w okolicy Lubaczowa i czynił zdjęcia fotograficzne.

**Zmarli 2. i 3. grudnia 1911:** Krosińska Katarzyna, córka zarobnika, 2 lata; Stec Stefania, córka zarobnika, 4 lata; Berdowski Teodor, syn listonosza, 1 rok 1 miesiąc; Derdylewicz Michał, c. k. leśniczy rządowy, l. 46; Szubartowicz Czesław, syn malarza, 3 lata 4 mies.; Prochewnik Marcin, woźny sądowy, l. 57; Piepes Chaja, uboga, l. 85; Bojarski Kazimierz, syn zarobnika, 2 lata; Heryszyn Dmytro, zarobnik, l. 25; Piwonka Eudoksya, wdowa po oficyaliście prywatnym, l. 67; Konopasek Franciszek, pens. inwalida, l. 50; Baczes Chaim Leib, b. zajęcia, l. 66; Koszyl Marya, córka motorowego kolei elektr., 4 lata; Kozicki Jan, syn robotnika, 4 dni; Moskwa Marya, wdowa po zarobniku, l. 63; Kierska Gabryela, żona zarządcy Truskawca, l. 54; Dr. Opolski Wiktor, emeryt. prymaryusz szpitala powszechnego, l. 75; Jaskowska Marya, kucharka, l. 20; Schein Race, właść. realności, l. 89; Teder Jenta, zarobnica, l. 52; Taubes Ewa, wdowa po urzędniku pryw., watnym, l. 74.

# Kronika krajowa.

**Kraków.**

Ku czci Krasińskiego. W lokalu „Straży polskiej" odbyło się drugie posiedzenie komitetu wykonawczego obchodu 100-nej rocznicy urodzin Krasińskiego pod przewodnictwem prof. Antoniego Balickiego. Obrady rozpoczęto nad wnioskiem prof. Antoniego Mazanowskiego, proponującym z okazyi obchodu wydanie książki z wyborem najlepszych dzieł Krasińskiego z krótkimi komentarzami. Wniosek uchwalono i polecono zarządowi dobranie komitetu redakcyjnego, którego przewodnictwo należałoby powierzyć projektodawcy. Prof. Balicki oznajmił, że dyrektor teatru p. Solski objawił skłonność wystawienia w głównym dniu obchodu d. 19. lutego 1912 „Irydyona". P. Balicki wniósł, aby z okazyi przedstawienia wydano artystyczny afisz teatralny, który pod względem treści mógłby uchodzić za pamiątkową jednodniówkę. Sprawę odczytów odroczono do czasu, aż profesorowie uniwersytetów rozbiorą między siebie tematy, poczem reszta tematów będzie rozdana innym prelegentom. Zorganizowanie innych odczytów o Krasińskim w poszczególnych stowarzyszeniach powierzono dr. Bogdanikowi. P. Sosnowski w imieniu Związku artystów teatru oświadczył gotowość czynnego udziału w uroczystości. Oświadczenie to przyjęto oklaskami. Sprawę ewentualnej iluminacyi w dniu obchodu i reprodukcyi biustu odroczono do przyszłego posiedzenia.

**Sambor.**

Proces o zamach na p. Jakóba Feuersteina. Dnia 9. września b. r. przyaresztowała policya w Drohobyczu 19-letniego studenta gimnazyalnego Tennenbauma, który dnia poprzedniego przybył z Wiednia do Drohobycza, by tu wykonać zamach na Jakóba Feuersteina, b. wiceburmistrza miasta Drohobycza, któremu ogólnie przypisywano winę katastrofy w dniu wyborów 19. czerwca br. Sprowadzony na policyę, Tennenbaum przyznał otwarcie, że będąc syonistą, był na kilku zgromadzeniach w Wiedniu, na których omawiano wypadki zaszłe w Drohobyczu w czasie wyborów i gdy ktoś ze zgromadzonych zawołał, że zdałby się jakiś Siczyński, któryby żydów oswobodził od Feuersteina, on odezwał się, że „on będzie takim Siczyńskim". Zakupił tedy 6-strzałowy rewolwer w Wiedniu i nabiwszy go ostrymi nabojami, przybył do Drohobycza z tym stanowczym zamiarem, aby Jakóba Feuersteina zastrzelić i w tym też celu oczekiwał go na ulicy, ale przyaresztowanie udaremniło wykonanie zamachu. Faktycznie znaleziono też w kieszeni Tennenbauma rewolwer nabity 6-ma ostrymi nabojami.

Dnia 1. grudnia stawał tedy Tennenbaum przed Trybunałem sądu przysięgłych w Samborze, oskarżony o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa. Sala była przepełniona publicznością, wśród której przeważały młode syonistki, które nawet w znacznej ilości przybyły z Drohobycza na tę rozprawę. Oskarżony na rozprawie mniej bohaterską przybrał pozę, niż w toku śledztwa, gdyż na pytanie przewodniczącego wiceprezydenta Jakubowskiego, czy chce jeszcze być Siczyńskim, oświadczył, że nie — a obrońca oskarżonego, adw. dr. Aleksandrowicz zażądał zaprotokołowania tej „deklaracyi". Ta deklaracya nie przypadła też do gustu młodym syonistkom, gdyż (jakkolwiek bardzo praktyczna) obniżała poziom bohaterski oskarżonego, a również nie zadowoliło ich przemówienie obrońcy, który oskarżonego przedstawił jako nierozważnego dzieciaka, zajadającego się na krótki czas przed wykonaniem zamachu w cukierni ciastkami z kremem, który wedle swego przyznania tylko dlatego trochę się zawahał, czy ma ów zamach wykonać, bo miał jeszcze półtora roku do matury. Sędziowie przysięgli uwolnili też niefortunnego naśladowcę Siczyńskiego jednogłośnym werdyktem od oskarżenia, a gdy prokurator państwa nie zgłosił przeciw uwalniającemu wyrokowi zażalenia nieważności, pospieszyły rozentuzyazmowane syonistki pod bramy więzienia, by wychodzącemu na wolność bohaterowi urządzić głośną owacyę.

**Przemyśl.**

Z Rady miejskiej. (Interpelacya o proces. — Bazary stare, nowe i najnowsze. — Ustawa wodociągowa). Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się interpelacyą dyr. Krzanowskiego o proces, który magistrat miał o obrazę czci z „Głosem przemyskim" i jak wiadomo — przegrał. Po wyjaśnieniu, złożonem przez syndyka dra Rosenbacha, wywiązała się ożywiona dyskusya nad wnioskiem nagłym dra Tarnawskiego w sprawie t. zw. bazarów przy ul. Jagiellońskiej. Po ożywionej dyskusyi, pełnej zgoła niepocieszających momentów (leitmotiv wyznaniowy, przycinki pod adresem chorego, nieobecnego, a więc pozbawionego możności obrony burmistrza), uchwalono pozostawić w nowych bazarach tych, których tam pomieściła komisya bazarowa, względnie magistrat, pozostawić w starych bazarach przy ul. Mniszej najbardziej potrzebujących tego, polecić magistratowi wygotowanie wniosku na budowę nowych bazarów i wreszcie (delikatne („votum" nieufności dla urzędujących członków magistratu) wybrać osobną komisyę dla zarządu bazarami.

Projekt ustawy wodociągowej dla Przemyśla, mający zostać przedłożonym Sejmowi w najbliższej sesyi, modyfikowano o tyle, że uwolniono od opłaty taryfowej 50 l. wody na dobę i głowę, oraz przyznano właścicielom realności prawo regresu do lokatorów za grosz wodny.— Na tem zakończono posiedzenie, uchwalając jeszcze wezwać magistrat, by wykonał dawną uchwałę Rady miejskiej i zorganizował biuro wodociągowe.

Pożar sklepowy wybuchł 29 z. m. o godz. 7 rano w handlu wiktuałów Schreibera, przy ul. Jagiellońskiej 39. Przyczyną — węgle w garnku na workach postawione. Straż pożarna z nacz. Olszewskim na czele ogień w przeciągu 10 minut ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Nagły skon. Porucznik 2 p. artyleryi polnej, Alojzy Zwach, zmarł nagle w nocy 29 b. m. Dzień przedtem wykonywał natężające ćwiczenia w szkole ekwitacyi, nazajutrz zaś z rana, gdy nie można było dopukać się do jego mieszkania, wyłamano drzwi i znaleziono na łóżku zastygłe już zwłoki.

# List z Warszawy.

JAŁOWOŚĆ ŻYCIA UMYSŁOWEGO. — POSŁANNICTWO DZIENNIKARZA. — DYSKUSYA. — „KURYERKOWY" NASTRÓJ.

Jeżeli, określając życie, tak chętnie identyfikujemy je z wieczną, nieustanną walką, to za pojęcie życia umysłowego i jego warunek przyjąć musimy to, co jest jego motorem, rozwojem i ruchem, to jest dyskusyę.

Owa jałowość życia duchowego, która tak charakteryzuje atmosferę warszawską od lat paru, że już stać się może przysłowiową, bierze swój początek w owej niechęci przedstawicieli myśli publicznej tylekroć już stwierdzonej do podejmowania zagadnień życia, mogących rozmaicie być rozumianych i z rozmaitych stron ujętych i widzianych. Przez przedstawicieli, którym na niejasnem oświetleniu zależy, których brak oryentacyi w sprawach wychodzących poza sferę podstawowych i elementarnych przykazań narodowych, instynktownie ostrzega przed dotknięciem kwestyi zawilszych, w których konfesya publiczna staje się najczęściej rzeczą nieodzowną.

A więc obłuda i zapuszczanie zasłon na sprawy, które ominąć można, bo z aktualnością mają jakoby mało wspólnego. Konwencyonalizm i prywata, bo uzależnia się rozpatrzenie spraw, choćby najżywotniejszych, od tego, przez kogo zostały poruszone.

Brak talentu do dyskusyi, bo i to wstrzymuje przed przeciwnikiem, który gotów okazać się silniejszym. A ponad wszystko szablon i szablon, który poza codziennością nie dostrzega horyzontów.

Dodajmy do tej dyspozycyi umysłów naszych publicystów kuryerkowych stan istotny życia narodowego i politycznego — opłakany, kładący pieczęcie na usta, spychający w zapomnienie sprawy najserdeczniejsze, do których, by tknąć je, dochodzić trzeba wężowymi, kołowymi drogi. Gdy w takich warunkach zmechanizowane i zmateryalizowane życie owładnęło powszechnością, to zrozumieć można, dlaczego na piaskach zakwita sobie i rozradza się tu życie umysłowe.

A winno i może być inaczej.

W takiej to atmosferze życia ster jego należy do publicysty dziennikarza, który nie może służyć przemijającej aktualności jedynie, lecz ma za obowiązek ludziom, włóczonym w pęd obowiązków, oddanym pracy jednostronnej i odsuniętym od możliwości aktywnego udziału w życiu duchowem narodu otworzyć horyzonty i ożywić umysły, odwykłe od stawiania sobie i przerabiania zagadnień, które egzystencyę Polaka usprawiedliwiają, cel życia czynią jaśniejszym i wyższym ponad samą konieczność istnienia, zjadanie chleba i użycia.

W takiem zrozumieniu posłannictwa swego, ujawnić się musi talent publicysty, który zdolny będzie nawet, gdy samo życie w sen zapada, wyłowić zeń blaski świtów budzące.

Cokolwiek złożyłoby się na warunki zewnętrzne, twórczość i czyn publicystyczny utrudniające, niemym nie może go uczynić żadna chwila.

Prawdziwie utalentowane pióro dziennikarskie umie pisać pomiędzy liniami, choć skrępowane, umie wypowiedzieć to, na czem mu zależy, z objawów i faktów życia, na pozór błahych i przejściowych, potrafi wyciągnąć ich przyczynę, tkwiącą w głębi i motywy do rozważań i dyskusyi zasadniczej.

W Warszawie brak talentów dziennikarsko-publicystycznych. Obok niepopularnego Straszewicza,a przecież niezwykle uczciwego,poważnego i utalentowanego dziennikarza, z którego indywidualnością, inicyatywą i umiejętnością stawiania kwestyi bardzoby się liczyć należało,dziennikarzem z „Bożej łaski" jest Ehrenberg Kazimierz.Jego temperamentowi i żywości polemicznej pióra, choć lubującej się niekiedy w paradoksalnościach, niejednokrotnie zawdzięczamy wzburzenie wśród szablonowego nastroju w prasie warszawskiej. Umie on bowiem z piaszczystych obszarów myśli publicznej zrobić gorącą ławę polemiki.

Recenzyą swą w „Kuryerze porannym" o wystawionej w Rozmaitościach „Cyganeryi", potrafił wywołać, wciągając w grę i Nowaczyńskiego, tak ożywioną dyskusyę, o jakiej dawno w prasie warszawskiej się nie słyszało.

Literackiej imaginacyi lorda-paradoxa zachciało się upodobać imperyalistyczną postać Margrabiego Wielopolskiego i „aere perennius" na ołtarzu, świetną i czcigodną, narodowi za wzór postawić, narodowi, zasłuchanemu w Chochoła romantycznego, w melodyę Szopena i słowa Słowackiego, narodowi Falstaffów i Papkinów, umiejącemu bezcześcić i adorować, a oceniać nigdy.

I doczekaliśmy się rozlicznych zasadniczych opinii, nawiązujących politykę przeszłości Wielopolskiego, z obecnym stanem naszej egzystencyi i wytycznych na jutro, opinii bardzo charakterystycznych, że choćby wspomnieć wynurzenia „Gazety warszawskiej", głoszącej się spadkobierczynią spuścizny ideowej arystokraty z Chrobrza. Lecz nie o jej meritum nam chodzi, raczej o fakt jej rozwinięcia w myśl wypowiedzianych uwag powyżej, o potrzebę istnienia dyskusyi, budzącej krytycyzm i rewidującej przekonania i przesądy, zleżałe, czy zakrzepłe.

Wśród tych dyskusyi brakło raz więcej „Kuryera warszawskiego", konsekwentnego propagatora apolityczności społeczeństwa, a organu do tej pory najpoczytniejszego.

Pismo to rozlazłe, grzęznące się nad ginącym „rytmem życia warszawskiego", wychowało samo przeważną część społeczeństwa polskiego w hermafrodytyzmie politycznym, w kulcie dla powszedniości, w gubieniu się w drobiazgach codzienności, a w czczeniu komunałów i prawd przeżytych.

Z tego niedołęstwa, z tego „Kuryerkowego" nastroju, czas już wyrwać i uleczyć tutejsze społeczeństwo.

SŁAW.

---

MELANIA BERSONOWA.

## Ciekawy fabrykant.

II.

Dla prowadzenia spraw fundacyi, zawiadywania jej majątkiem, ustanowiony jest zarząd. Po długim namyśle przyszedł Abbe do przekonania, że najlepiej będzie wybrać do tego departament oświatowy wiel. ks. saskiego.

Przedsiębiorstwo nie zależy zresztą od zarządu fundacyi, lecz stosować się musi do statutu, a zarząd ma tylko czuwać nad wiernem wykonaniem przepisów statutowych. Zastrzeżone jest, że departament oświatowy nie może uwzględniać w zarządzie sprawami Zeissa, interesów państwowych bardziej, niż wskazanem to jest dla każdego prywatnego człowieka. Prócz tego ustanowiony jest komisarz fundacyi, który wprawdzie musi być urzędnikiem publicznym, ale funkcyi, które spełnia w przedsiębiorstwie, nie spełnia z polecenia urzędowego, otrzymuje za nie remuneracye od fundacyi i jedyną jego wytyczną są postanowienia statutu. W r. 1903 musiał się Abbe z powodu nadwątlonego zdrowia wycofać z zarządu i zajmował się już tylko pracą naukową.

Stosunek pracowników do fabryki jest taki, że poza obowiązkiem sumiennego wykonywania pracy, są oni zupełnie wolni i nie potrzebują się kierować żadnymi względami na fabrykę, o ile to nie dotyczy wprost pracy w niej. Mają prawo piastować urzędy honorowe w służbie państwowej lub gminnej, a co jest uwagi godne, dostają w tym celu urlop, pobierając przez ten czas płacę. Mogą także należeć do wszystkich stronnictw, nikt ich nie pyta o przekonania polityczne, lub religijne. Ważne bardzo jest dla robotników prawo łączenia się i wybierania wydziału, który może obradować i wymagać, żeby dyrekcya wysłuchała życzeń, odnoszących się do spraw fabryki. Robotnik może bez podania powodu odmówić pracy poza godzinami obowiązującemi.

Przyznać trzeba, że są to postanowienia bardzo liberalne, chodzi tylko o to, czy pracownicy ich nie nadużywają; otóż Abbe miał to wewnętrzne przekonanie, że przez nadanie wolności, podnosi się poziom etyczny ludzi na taką wyżynę, że jej nie nadużywa. I nie pomylił się.

Co do stosunków gospodarczych fabryki rozróżnić trzeba urzędników, robotników pracujących na czas i na akord. Urzędnicy, do których należą prócz naukowych, technicznych i handlowych współpracowników także i werkmistrze, mają stałą płacę; wielka część robotników pobiera płacę od sztuki, a mała część za czas, ale także pracujący w akordzie mają oznaczone pewne minimum wynagrodzenia.

Znamienna dla sposobu myślenia fundatora jest okoliczność, że żaden z urzędników nie wyłączając dyrektorów nie może mieć wyższej pensyi, aniżeli dziesięciokrotną płacę robotnika, liczącego nad 24 lat i pracującego 3 lata we fabryce. Wedle przekonania Abbego stosunek 1:10 jest już dostatecznie wielki.

Płaca na czas, którą robotnik osiągnął raz u Zeisa i pobierał przez rok, nie może być nigdy zniżoną, choćby interes fabryki tego nawet wymagał, również wypowiedzenie jest bardzo utrudnione, do czego jeszcze powrócę.

Przechodzimy teraz do najważniejszego, a w świecie kapitalistycznym może dziwnego urządzenia: w s z y s c y p r a c o w n i c y o t r z y m u j ą z k o ń c e m r o k u w r ó w n y m p r o c e n c i e d o d a t e k d o p ł a c y z c z y s t e g o d o c h o d u, k t ó r y p r z y n i o s ł a f a b r y k a p o o d t r ą c e n i u s u m z a r e z e r w o w a n y c h n a i n n e c e l e. Wyłącznie od udziału w zyskach są członkowie dyrekcyi, a więc właśnie ci, którzy np. w towarzystwach akcyjnych, pochłaniają tak znaczną część zysku. Podział zysku następuje w ten sposób, że mniej więcej trzecia część wpływa do t. z. funduszu wspólnego (Stoffektivbesitz), który obejmuje wiele fabryk. Z tych są między innymi najważniejsze rezerwa i fundusz uniwersytecki. Z tego ostatniego przeznacza się bardzo znaczne sumy dla uniwersytetu w Jenie.

---

## Literatura i sztuka.

**Włodkówna Bronisława. Orlińscy.** H i s t o r y a l u d z i s z a l o n y c h w c z a s a c h o s t a t n i c h. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1911.

W książce tej autorka z okrucieństwem i zapalczywością znęca się nad swymi bohaterami, którzy w rzeczywistości szalonymi nie są. Wielki artysta Paweł, ów geniusz, przed którego potęgą rzekomo nie się ostać nie może nawet miłość, ów orzeł, który dla swobody lotu swego otrząsa z siebie nawet serce kochającej kobiety, w rzeczywistości jest tylko wróblem skaczącym na nitce upodobań autorki i innych kobiet, zabawką w ich ręku. Całe jego życie składa się z niepowiązanych logiką wypadków, a zakończone jest śmiercią równie przypadkową jak nieoczekiwaną, gdyż autorka, uśmierciwszy szczęśliwie wszystkich męskich członków rodu Orlińskich, każe Pawłowi, z którym nie wie widocznie co począć, ginąć z ręki strajkujących włościan. Drugi „szalony" Orliński, ukazany nam na tle rewolucyi, jest tylko chorym, bezsilnym marzycielem, przeczulonym, sentymentalnym fantastą, niezdolnym do czynu, którego samobójstwo jest dla czytelnika prawdziwą ulgą.

Również umotywowanem, choć zgoła niepotrzebnem jest samobójstwo Stacha, którego sylwetka epizodyczna i niewyraźna, czyni jednak, wśród wszystkich tych „szalonych" bardzo miłe wrażenie.

Jedyną postacią przeprowadzoną konsekwentnie i psychologicznie bez zarzutu jest Toninka. Tu leży zarazem wytyczna kierunku, w którym iść powinna autorka w dalszej swej twórczości. Talent jej leży bowiem nie w przedstawianiu nadzwyczajnych i naciągniętych sytuacyi, nie w kreśleniu wybujałych temperamentów, lecz w subtelnem chwytaniu nastrojów wsi polskiej wśród przepojonej woniami lip nocy, w czujnem wsłuchiwaniu się w ciche drgnienia duszy dziewczęcej. I tu, gdy nam autorka mówi o wielkiej, bezinteresownej, nie znającej granic ani przesądów miłości, widzimy jej szczerość i bezpośredniość, tu uderza nas jej prostota i bezpretensyonalność. *(H. B.)*

**Nowe książki.** Kazimierz T e t m a j e r ogłosił w wydaniu książkowem powieść: „W obłędzie serc", drukowaną w r. b. w naszem piśmie, Wydanie książkowe nosi tytuł: „Romans Heleny Opolskiej z Janem Główniakiem".

Jan L e m a ń s k i wydał świeżo nowy tom swych utworów pt.: „J a s e ł k a" (Warszawa, S. Orgelbrand, 1911).

Cezary J e l l e n t a wydał drukiem tom prac literackich pt.: „Grający szczyt".

**„Museion"** wychodzący w Krakowie, w zeszycie za październik zawiera: „Eloe i Magdalena", pieśni miłości Cz. H. przez Bronisławę Ostrowską; „Don Juan Tenorio", dramat Zorilla, przekł. Ant. Langego; „Nieśmiertelne głupstwo" (dok.) przez B. Adamowicza; „Skarga dnia wczorajszego" wiersz L. H. Morstina; „Liryka chińska" przez Remigiusza Kwiatkowskiego; „Gdy się modlą umarłe", nowela Edwarda Ligockiego; „Joachim du Bellay" przez Waltera Patera, przekład Maryi Rakowskiej: Joachim du Bellay: „Sonety" przekł. Władysława Kościelskiego; „Książki".

---

## NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

# EKONOMISTA.

## Przed państwową Radą kolejową.

W tych dniach zbiera się państwowa rada kolejowa na sesyę jesienną — a ministerstwo kolejowe rozesłało już do członków tejże Rady uwiadomienie o sposobie załatwienia poszczególnych wniosków, postawionych na poprzednich sesyach, oraz ogłosiło zasady rozkładu jazdy, mającego wejść w życie z dniem 1. maja 1912 r.

Z obu tych enuncyacyi ministerstwa kolejowego wybieramy i podajemy do wiadomości naszych Czytelników sprawy mające ogólniejszy interes dla kraju.

Wniosek o upaństwowienie kolei żelaznej Lwów-Bełżec, postawiony na wiosennej sesyi 1911, przyrzeka ministerstwo wziąć pod rozwagę, zaznacza jednak równocześnie, że rozstrzygające słowo mieć tu będzie legislatywa. Zresztą ministerstwo kolejowe sądzi, że interes gospodarczy miejscowej ludności znajduje już w obecnym stanie rzeczy dostateczne uwzględnienie.

Z tem zdaniem nie zupełnie zgodzić się można. Kolej państwowa wydzierżawiła wprawdzie kolej bełzecką, ale traktuje ją dalej po macoszemu. Nie robi się żadnych inwestycyi, z pociągami tej linii stare żółwie biegną na wyścigi, a taryfy kolei Lwów-Bełżec są wyższe od taryf kolei państwowej i nie podlegają t. zw. przerachowaniu.

Trzy wielkie powiaty: żółkiewski, rawski i sokalski, obsługiwane przez kolej bełzecką, mogą się pochwalić, że mają do dyspozycyi nietylko wagony IV. klasy, ale i kolej czwartorzędną.

Nie wiemy jakie uczucia żywi ministerstwo kolejowe dla tych powiatów — ale to co dla nich czyni... *das ist die wahre Liebe nicht!*

Zresztą wniosek o upaństwowienie kolei Lwów-Bełzec, rozszerzony żądaniem upaństwowienia jeszcze kilku innych galicyjskich kolei żelaznych odnowi na najbliższej sesyi dyrektor Związku fabrycznego dr. Battaglia.

Wniosek o wybudowanie połączenia kolejowego z Iwania pustego do Okna na Bukowinie uważa ministerstwo kolejowe za przedwczesny, bo interesenci nie przedłożyli jeszcze projektu technicznego ani planu sfinansowania.

Wnioskowi o prowadzenie wagonów sypialnych nr. 18 i 19 na szlaku Lwów-Kraków, stało się od 1 października b. r. istotnie zadość.

Wobec wniosku o prowadzenie pociągu nr. 1225 z Jasła do Zagórza, a pociągu nr. 1240 z Sanoka do Jasła, zajęło ministerstwo kolejowe odmowne stanowisko.

Wniosek ten, już kilkakrotnie stawiany, przyjdzie znowu pod obrady na najbliższej sesyi państwowej Rady kolejowej.

Ciekawe, kto prędzej ustąpi.

W sprawie rozszerzenia dworca towarowego we Lwowie oświadcza ministerstwo kolejowe, że studyuje obecnie projekt budowy dworca odtokowego (Abrollenlage), mającego się założyć we Lwowie.

Miejmy nadzieję, że siódma generacya doczeka się zrealizowania tego projektu, tymczasem zaś lwowscy kupcy i przemysłowcy mogą zamknąć budę, albo też posyłki swoje nadawać i odbierać w Pacanowie.

Na wniosek, żądający położenia tamy licznym i częstym kradzieżom kolejowym oznajmia ministerstwo kolejowe, że stosowne zarządzenia już przygotowało, musi jednak z ich wykonaniem zaczekać, dopóki odnośna pozycya budżetu, przewidziana na pokrycie kosztów tych zarządzeń nie zostanie uchwaloną.

Wzywa się zatem P. T. złodziei kolejowych, aby wykorzystali udzieloną im szczodrobliwie „Galgenfrist“, bo po uchwaleniu budżetu państwowego na rok 1912, ich budżet osobisty zostanie bez pardonu obcięty.

W rozkładzie jazdy letnim (od 1 maja 1912) zajdą następujące zmiany:

Czas jazdy pociągów pośpiesznych nr. 1, 3, 103, 4, i 104, kursujących między Wiedniem a Krakowem, zostanie skrócony o 10 do 40 minut — a pociąg pośpieszny nr. 104 uzyska w Trzebini nowe połączenie z Warszawą.

W czasie od 1. czerwca do 30. września będą w niedziele i święta kursować następujące pociągi wycieczkowe:

Nowy Sącz odjazd 12 m. 30 przed poł.
Krynica przyjazd 2 m. 48 po poł.
Krynica odjazd 8 m. 30 wieczór.
Nowy Sącz prryjazd 10 m. 30 wieczór.

Z Brodów do Krasnego kursować będzie nowy pociąg mieszany, nr. 1666:

Brody odjazd 7 m. 55 rano
Krasne przyjazd 9 m. 15 rano,

wskutek czego powstanie nowe korzystne połączenie z Brodów do Lwowa.

Pociąg nr. 322 będzie wychodził ze Lwowa do Stanisławowa o 40 minut wcześniej i uzyska połączenie z pociągami nr. 3512/3314 szlaku Halicz - Podwysokie - Tarnopol, wskutek czego jazda ze Stanisławowa do Tarnopola skróci się o 2 godziny.

Między Przemyślem a Drohobyczem kursować będą następujące nowe pociągi:

Nr. 2030—1235:
Przemyśl odjazd 12 w południe.
Posada Chyrowska przyjazd 1 po poł.
Posada Chyrowska odjazd 1 m. 7 po poł.
Sambor przyjazd 1 m. 52 po poł.
Sambor odjazd 2 m. 9 po poł.
Drohobycz przyjazd 3 m. 19 po poł.
Borysław przyjazd 4 m. 3 po poł.

Nr. 1236—2031:
Drohobycz odjazd 12 m. 56 po poł.
Sambor przyjazd 2 m. 7 po poł.
Posada Chyrowska przyjazd 2 m. 59 po poł.
Przemyśl przyjazd 4 m. 1 po poł.

Powyżej wymienione pociągi ulepszą istotnie komunikacyę kolejową między Drohobyczem, Borysławiem i Tustanowicami, a Zachodem.

Na jesienną sesyę państwowej Rady kolejowej zostały przez delegatów naszych Towarzystw rolniczych, Izb handlowych i Centralnego Związku przemysłu fabrycznego, zgłoszone następujące wnioski:

I. W sprawach ogólnych kolejowych:

1. O zreformowanie statystyki transportowej w ten sposób, aby dawała dokładny obraz zewnętrznego handlu poszczególnych krajów koronnych.
2. O upaństwowienie następujących linii kolejowych: Chabówka-Zakopane, Dolina-Wygoda, Lwów-Bełżec, Piła-Jaworzno, Trzebinia-Skawce.
3. O rychłe wypłacenie zaliczek kolejowych.
4. O lepsze oświetlenie pociągów.
5. O staranniejsze utrzymywanie czystości na stacyach i w pociągach.
6. O więcej przedziałów dla niepalących.
7. O zniesienie przymusu paszportowego w obrocie z państwem rosyjskiem.
8. O uregulowanie stosunków kolejowej dostawy zboża węgierskiego dla galicyjskich młynów.

II. W sprawach inwestycyi kolejowych:

1. Rozszerzenie stacyi Trzebinia przy złączeniu obu tamtejszych dworców.
2. Rozszerzenie stacyi Oświęcim.
3. Wybudowanie nowego dworca w Drohobyczu.
4. Przyspieszenie budowy dworców towarowych we Lwowie i Krakowie.
5. Rozszerzenie dworca w Kołomyi.
6. Rozszerzenie magazynu na stacyi Lwów-Kleparów.
7. Zniesienie rampy w Kołomyi.
8. Wybudowanie drugiego toru na szlaku Lwów-Czerniowce.
9. Pomnożenie taboru kolejowego.

III. W sprawach rozkładu jazdy.

O ulepszenie rozkładu jazdy, względnie połączeń pociągów na szlakach, względnie w poszczególnych relacyach:

Kraków-Wiedeń, Biała-Wadowice-Oświęcim, Czortków-Stanisławów-Lwów, Czerniowce-Stanisławów, Lwów-Zakopane, Trzebinia-Kraków, Wiedeń-Lwów, Jasło-Sanok, Lwów-Rawa ruska-Sokal.

IV. W sprawach taryfowych.

1. O odwołanie podwyższenia należytości taryfowej za bilety czasowe.
2. O ulgi taryfowe dla eksportów do Węgier.
3. O deklasyfikacyę barobolinu i płatków kartoflanych (nowe pasze treściwe).
4. O zniżenie taryfy w obrocie ze stacyą Podgórze-Wisła.
5. O deklasyfikacyę kamienia kredowego.
6. O zaprzestanie ustawicznego podwyższania taryf i zaprowadzenie równowagi taryfowej.
7. O niepodwyższenie należytości za reekspedycyę towarów.
8. O odnowienie zniżki taryfowej dla przewozu bydła rzeźnego.

Jak z tego widać, galicyjscy członkowie państwowej rady kolejowej wcale nie próżnują, ale też i ministerstwo kolejowe pracowicie nad ich wnioskami — przechodzi do porządku dziennego.

*B. Ch.*

Lwów, dnia 4. grudnia 1911.

**Stan Banku austro-węgierskiego.**

**Wiedeń.** (TBK.) Stan Banku austro-węg. z d. 30. listopada przedstawia się następująco:

Banknoty w obiegu 2,392,500.000 (więcej o 109,413.000).

Rezerwa kruszcowa 1,631,120.000 (mniej o 67.000).

Portfel wekslowy 1,074,515.000 (więcej o 38,584.000).

Lombard papierów 94,072.000 (więcej o 7,693.000).

Zobowiąz. natychmiast płatne 258,465.000 (mniej o 52,632.000).

Noty opodatkowane 161,379.000 (więcej o 109,480.000).

**Otwarcie ofert na budowę kanału.** Przedwczoraj odbyło się w Krakowie otwarcie ofert w sprawie budowy kanału Dunaj Odra-Wisła na przestrzeni Zator-Samborek.

Najniższe są oferty krajowe: lwowskiej spółki inżynierów Zygmunta Rodakowskiego, Józefa Sosnowskiego i Alfreda Zacharjewicza (na oba losy 3,926.641 K), inżynierów Leona Krobickiego, Wirstleina i Stan. Gabryela Żeleńskiego (Lwów-Kraków, ogółem 4,482.578 K), spółki Leona A. Kurkiewicza, Edwarda Uderskiego i M. Kurkiewicza (Kraków, 4,485,753 K), inżynierów M. Maślanki, Eplera i K. Sikorskiego (Lwów 4,593.493 K), firmy M. Griffel ze Lwowa (4,698.708 K), inżyniera Jana Popieleckiego i W. Jenknera z Krakowa (4,709.380 K), oraz obcej firmy M. Reela i Nesse (Wiedeń, 4,736.840 K), Unionbaugesellschaft z Wiednia (4,793.990 K), firmy Karol Corazza z Krakowa (4,915.971 K), firmy „Vereinigte Eisenbau- und Betriebsgesellschaft“ (Wiedeń, 4,946.363 K).

Reszta firm, których razem jest 18, podała oferty ponad 5 milionów koron.

**Kolej Drohobycz-Truskawiec.** Budowa tej tak ważnej dla kraju kolei lokalnej postępuje żywo naprzód. Jak wiadomo uchwalono jej budowę jeszcze w r. 1910, na podstawie kontraktu ma zaś być już w maju 1912 w ruch puszczona. Długość kolei wynosi 12 km. Jest to jedyna obecnie w kraju budująca się kolej lokalna.

**Braki w urządzeniach kolejowych.** Wspólny komitet, złożony z przedstawicieli rolnictwa oraz przemysłu artystycznego, zwołuje na dzień 5. grudnia br. o godz. 6 wieczór, zebranie delegatów sfer interesowanych w sprawie powiększenia parku wozów towarowych, oraz odpowiedniego rozszerzenia urządzeń stacyjnych i torów w państwie. Zebranie odbędzie się w wielkiej sali Domu przemysłowego, (Wiedeń III. Schwarzenbergplatz 4.). Interesenci, którzyby pragnęli wziąć udział w tem zebraniu, zechcą zgłosić się po zaproszenie do prezydyum Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

**Memoryał w sprawie manipulacyi cłowej.** W sprawie znanych niedogodności przy odprawie i manipulacyi cłowej tak w głównym urzędzie cłowym we Lwowie, jak i w ekspozyturze na głównym dworcu kolejowym, spowodowanych brakiem sił urzędniczych i pomocniczego personalu, a nadto niewłaściwem pomieszczeniem, wniósł Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego należycie umotywowany memoryał do ministerstwa skarbu, ministra Zaleskiego, Koła Polskiego i krajowej Dyrekcyi skarbu z prośbą o zaradzenie złemu, które zbyt dotkliwie czuć się daje sferom handlowym i przemysłowym.

**Oddział męski na kursie parasolnictwa w Seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej.** Na tym kursie urządzony zostanie obok konfekcyi, także osobny oddział montowania parasoli i parasolek, a ponieważ kurs przeznaczony jest przedewszystkiem dla kobiet — przeto kuratorya Seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej uchwaliła rozdzielić kurs i w osobnej ubikacyi kształcić w robotach montowania siły męskie.

W tym celu przyjętych zostanie ośmiu (8) kandydatów, chłopców od 14 do 18 roku życia, przyczem pierwszeństwo mieć będą uczniowie lwowskich szkół wydziałowych.

Podania należy wnosić do końca grudnia b. r., do Biura Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Pańska 11.

**Najwyższy Trybunał o likwidacyi kosztów przez adwokata.** Ciekawe i dla adwokatów nader doniosłe orzeczenie wydał najwyższy Trybunał w sprawie likwidacyi przez adwokata kosztów zastępstwa, dotyczących czynności, dokonanych poza procesem. Stan sprawy był następujący: W pewnej sprawie procesowej zwróciła się jedna ze stron spornych, po zapadnięciu wyroku, do adwokata z prośbą, by tenże ułożył przeciw wyrokowi środek prawny. W międzyczasie strona ta cofnęła zlecenie, nie chcąc zapłacić adwokatowi kosztów, tymczasowo w sprawie tej narosłych. Adwokat wniósł wobec tego prośbę likwidacyjną do sądu, przed którym toczył się spór o ustalenie jego kosztów.

Sąd I instancyi i sąd rekursowy odmówiły zgodnie tej prośbie, przyjmując, że skoro adwokat przedsięwziął czynności, stojące poza sądem i czynił tylko przygotowania do wniesienia apelacyi, wynagrodzenie za te przedwstępne i przygotowawcze czynności nie mogą być likwidowane po myśli ustawy.

Najwyższy Trybunał zniósł te uchwały i polecił dokonania likwidacyi, a w motywach podniósł co następuje:

Pogląd sądów niższych jest mylny i sprzeczny z postanowieniem dekretu nadwornego z d. 4 października 1833 nr. 2633 zb. ust. i art. V. ust. wprow. do proc. cyw. Wedle tych ustaw należy udać się z likwidacyą należytości adwokackich przed tego sędziego, przed którym dokonana była czynność, za którą należytości powstały i tenże sędzia winien je ustalić. W podaniu polikwidował rekurent koszta za czynności pzzygotowawcze do wniesienia odwołania i twierdził, że miał wnieść odwołanie na zlecenie pozwanego. Rozchodzi się zatem niewątpliwie o należytości adwokackie za czynności, wynikłe ze sporu, który toczył się przed sądem procesowym, a tem samem zachodzą wszystkie ustawowe wymogi powyższego dekretu nadwornego do wdrożenia przepisanego tam postępowania.

Okoliczność, że nie przyszło do wniesienia odwołania, nie wyklucza zastosowania powyższej ustawy; czynności, za które koszta polikwidowano, odnoszą się do procesu, który się toczył przed sądem z powodu tego procesu. Likwidacyę może sąd procesowy załatwić, zwłaszcza, że sędzia procesowy może najłatwiej wysokość tych kosztów ustalić.

Wedle orzeczenia zatem najwyższego Trybunału mają być w postępowaniu niespornem likwidowane koszta zastępstwa, dotyczące czynności, dokonanych poza procesem, jeżeli tylko odnoszą się do procesu, chociażby więc adwokat ze stroną konferował i akta studyował, a wobec sądu nie występował.

**Dostawa dla salin w Wieliczce.** C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce rozpisał dostawy na rok 1912, względnie 1912/13, względnie 1912/14 różnych grup materyałów, między innemi: blach, żelaza, rur stalowych, stali, gwoździ i nitów, śrub, wiader blaszanych, łańcuchów popędowych Erwarta (Erwart Treibketten), pił ręcznych, toporów ciesielskich, kłódek, szyn kolejowych z przynależnymi materyałami, materyałów blaszanych i metalowych, cegieł, dachówek i rur drenowych, gipsu i wapna, materyałów betonowych, papy dachowej, cylindrów i szyb do lamp, koszów, materyałów gumowych, opakowań, materyałów powroźniczych, konopnych i lnianych, knotów do lamp, materyałów skórzanych, pędzli i szczotek, lakierów i farb, laku, kwasu i wapna karbolowego, smarów i tłuszczów, świec i mydła, pilników, cynkowanych rur blaszanych, patentowych ręcznych latarni, cementu podgórskiego lub ze Szczakowej, gaszonego wapna, kalkotaru do denaturowania soli, worków i t. d.

Oferty mają być wnoszone do Zarządu salinarnego w Wieliczce do 12-go grudnia 1911 godz. 11 przed południem, gdzie też udzielane będą szczegóły i formularze ofert.

# Sprawozdanie giełdowe i towarowe

## Zboże.

**Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie**

**Lwów, dnia 4. grudnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.**

**Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·—. Otręby pszenne —·—, do —— żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.**

| | Kontyngent | | Nadkontyngent | |
|---|---|---|---|---|
| | od | do | od | do |
| **Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych . . . . . . . . .** | | | | |
| **loco stacye paritas Husiatyn . .** | —·— | —·— | —·— | —·— |
| **loco stacye paritas Tarnopol . .** | —·— | —·— | —·— | —·— |
| **loco stacye paritas Sokal . . .** | —.— | —·— | —·— | —·— |
| **Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów . . . . .** | 59·25 | 60·50 | 39·50 | 40·50 |
| **Ceny spirytusu za 10.000 litr precent . . . . . . . . .** | | | | |

## Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego w Mostach wielkich stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 14. grudnia 1912 o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa w Mostach wielkich, na które podpisana Rada nadzorcza P. T. członków zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Zmiana statutu względnie ulgi podatku.
2. Ustąpienie dyrektorów i wybór uzupełniający dyrektorów.
3. Wnioski członków.

Zauważa się w razie braku kompletu w §. 49 ust. 1 statutu przepisanego odbędzie się ponowne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu, tegoż samego dnia o godz. 7 wieczorem, które bez względu na liczbę obecnych większością 2/3 głosów uchwalać będzie.

**Rada Nadzorcza Tow. kredytowego w Mostach wielkich,** stow. zar. z ogr. por.

*Uscher Moses Zinker* prezes. *Joel Werzer* sekretarz.



**Panna** katoliczka, pisząca na maszynie, mająca piękne ręczne pismo, włada w słowie i piśmie także językiem ruskim z rutyną biurową poszukuje posady. Zgłoszenia pod Z. S, poste restante, za okazaniem kwitu. 3285

**Lokal** na restauracyę lub skład wódek i inne różne lokale sklepowe koło Rynku zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Lwów, fach pocztowy 21. 3262

## Obwieszczenie.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków Zakładu kredytowego w Tarnopolu, stow. zar. z ogr. poręką, odbędzie się dnia 16. grudnia 1911 o godz. 5-ej po południu w lokalu Zakładu przy ul. Srebrnej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutu, a w szczególności §§. 3, 48 i 53.
2. Wnioski członków.

Zauważa się, że w razie braku kompletu wymaganego wedle §. 42 statutu odbędzie się dnia 17. grudnia b. r. o godz. 5-ej po południu, ponowne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu, które bez względu na ilość obecnych członków prawomocnie uchwalać i obradować będzie.

**Zakład kredytowy w Tarnopolu,** stow. zarej. z ogr. poręką.

*J. M. Adlerstein.* *A. S. Parnes.*

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.